



MISS SJAM, 16-letnia Vance Loahakiet, uznana za najpiękniejszą kobietą Sjamu.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RAS SEYOUM, najpopularniejszy wódz abisyński. Obok jego adjutant.

ROK XIV.

PIATEK, 10-GO STYCZNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 10

Tajemnicza zbrodnia w Łodzi

Trzy zbiegu ulic Niciarnianej i Wiejskiej znaleziono dziś rano zwłoki zastrzelonego mężczyzny

Łódź, 10 stycznia.

(gr) — Dziś, o godzinie 9-ej rano, znaleziono przy zbiegu ul. Niciarnianej i Wiejskiej zwłoki zastrzelonego mężczyzny. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego skonstatował, że nieznanego mężczyzna zmarł przed kilku godzinami.

O morderstwie powiadomiono natychmiast 9-ty komisariat P. P., który skolei zaalarmował władze śledcze. Około godziny 9.15 przybyła na miejsce komisja śledcza, która rozpoczęła dochodzenie.

Zwłoki, zupełnie już skostniałe wskutek zimna, przewieziono do prosektorjum miejskiego. Jak zdolano ustalić, zabitym jest Stanisław Rychliński, zam. przy ul. Rokicińskiej 18.

Narazie brak dalszych szczegółów, dotyczących zbrodni. Rychliński nie jest znany w okolicy. Przedłużenie ul. Niciarnianej, przy ul. Wiejskiej, jest niezabudowane. Tam też znaleziono zwłoki.

Władze śledcze przeszukały całą okolicę. Przesłuchano już szereg osób, które przechodziły ul. Niciarnianą nad ranem, a które mogą rzucić jakieś światło na tajemnicze zabójstwo.

Katastrofalna burza nad Anglią

Londyn, 10 stycznia.

(Pat) — Nad Anglią szaleje gwałtowna burza. Komunikacja zarówno morska jak i lądowa i powietrzna została przerwana. Przewody telefoniczne i telegraficzne w znacznej części kraju są uszkodzone. Szybkość wiatru wieczorem przewyższała 150 km. na godzinę.

Wobec gwałtowności burzy, władze policyjne w Manchesterze zalecały wczoraj wieczorem mieszkańcom, by o ile możliwości, nie opuszczali swych domów. Naskutek deszczów, Tamiza ponownie wzbierała. Wielkie przestrzenie w hrabstwie Kent znajdują się pod wodą.

Brest, 10 stycznia.

(Pat) — Parowiec szwedzki „Sumatra” o pojemności 5 tys. ton zapalił się podczas burzy na pełnym morzu. Na pomoc wysłano z portu dwa holowniki.

Nie było zajęć

w koszarach wojsk hiszpańskich

Madryt, 10 stycznia.

(Pat) — Ministerstwo wojny kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby w koszarach w Carabancel miały miejsce zajęcia na tle niesubordynacji.

Rząd Laval'a nie ustąpi

Paryż, 10 stycznia.

(PAT) „Matin” ocenia optymistycznie położenie polityczne i pisze, że nie dojdzie do przesilenia rządowego.

W kołach politycznych zapanowało ostatnio pewne odprężenie i na lewicy zaczęto sobie uświadamiać, że wywołanie przesilenia gabinetowego tuż przed nowymi wyborami, nie jest korzystne.

Ponadto deputowani radykalni, którzy dotychczas głosowali za rządem, nie widzą powodu do zmiany swego do tymczasowego stanowiska.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Kubika

odbył się wczoraj z prosektorjum miejskiego. — Zwłoki, składające się z poszczególnych części, wystawione były na pokaz

Łódź, 10 stycznia.

(gr) Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godzinie 1-ej popołudniu odbył się pogrzeb zamordowanego w bestialski sposób Stanisława Kubika, którego kadłub znaleziony został w paczce na stawie szajblerowskim przy ul. Przedzalanianej.

Przed prosektorjum miejskim przy ul. Łąkowej zebrało się kilkaset osób, pragnących oddać ostatnią posługę ś. p. Stanisławowi Kubikowi.

Przy trumnie pierwsze miejsce zajęli rodzice Kubika oraz siostra. Szczałki zwłok ułożone zostały w trumnie.

Władze śledcze przeszukały całą okolicę. Przesłuchano już szereg osób, które przechodziły ul. Niciarnianą nad ranem, a które mogą rzucić jakieś światło na tajemnicze zabójstwo.

Przed nową dewaluacją dolara?

Sensacyjny wniosek w senacie St. Zjednoczonych

Waszyngton, 10 stycznia.

Wczoraj na posiedzeniu senatu demokrata Bankhead zaatakował ostro decyzję Sądu Najwyższego, wymierzoną

na przeciw organizacji odbudowy rolniczej t. zw. A. A. A. Bankhead oświadczył, że w tych warunkach rząd powinien inną drogą przyjść z pomocą rolni-

kom, zwiększając emisję banknotów, gwarantowaną przez zapasy złota i srebra, leżące bezczynnie w skarbcu. Prezydent — mówił Bankhead — ma prawo działać w ten sposób i mam nadzieję, że uczyni to.

Dodać należy, że pogłoski krążące w Londynie, iż nowa dewaluacja dolara znajdzie się w nowym programie akcji pomocy rolnikom, nie wywołały żadnych komentarzy w sferach Białego Domu. Sekretarz stanu do spraw skarbu Morgenthau oświadczył prasie, że nie obchodzą go te pogłoski.

Republikanin Carey złożył w senacie wniosek, domagający się, aby departament rolnictwa nabywał nadwyżki zbiorów od rolników za pośrednictwem specjalnego urzędu wywozowego.

Demokrata Logan złożył projekt poprawki do konstytucji, upoważniającej kongres do kontrolowania przemysłu rolniczego. Dla uchwalenia poprawki, według konstytucji, trzeba większość 3/4 głosów.

Tabela wygranych

3 procentowej Pożyczki Inwestycyjnej

3-CI DZIEŃ CIĄGIENIA.		
Pierwszy numer oznacza numer serii, drugi nr. — numer obligacji.		
500 zł. — 4 — 30, 68 — 18, 145 — 41, 156 — 4,		
174 — 30, 200 — 14, 281 — 4, 306 — 26, 352 — 37,		
356 — 26, 357 — 30, 363 — 26, 417 — 18, 429 — 4,		
506 — 9, 630 — 7, 662 — 40, 686 — 37, 734 — 9,		
722 — 30, 799 — 41, 799 — 26, 853 — 7, 855 — 30,		
983 — 7, 994 — 30, 1008 — 41, 1101 — 41, 1149 —		
30, 1153 — 7, 1243 — 26, 1331 — 4, 1363 — 18,		
1456 — 26, 1481 — 18, 1509 — 41, 1510 — 37,		
1555 — 40, 1722 — 18, 1802 — 26, 1899 — 7,		
2023 — 26, 2078 — 9, 2079 — 40, 2276 — 26,		
2292 — 14, 2316 — 41, 2372 — 14, 2420 — 4,		
2463 — 30, 2564 — 37, 2602 — 7, 2831 — 36,		
2834 — 40, 2844 — 26, 3078 — 18, 3106 — 41,		
3155 — 40, 3173 — 40, 3245 — 37, 3267 — 14,		
3316 — 4, 3369 — 4, 3369 — 30, 3354 — 14,		
3578 — 7, 3580 — 18, 3608 — 14, 3667 — 26,		
3703 — 18, 3374 — 18, 4045 — 4, 4171 — 14,		
4218 — 26, 4236 — 40, 4337 — 26, 4347 — 40,		
4349 — 30, 4352 — 37, 4386 — 14, 4541 — 9,		
4613 — 4, 463 — 9, 4703 — 26, 4947 — 9, 4992 —		
37, 4986 — 18, 4936 — 4, 4949 — 26, 4992 — 7,		
5078 — 7, 5171 — 26, 5189 — 7, 5239 — 14,		
5310 — 41, 5436 — 26, 5525 — 40, 5598 — 26,		
5506 — 18, 5689 — 30, 5718 — 9, 5773 — 26,		
5952 — 14, 5960 — 9, 6284 — 18, 6335 — 4,		
6364 — 37, 6367 — 26, 6463 — 14, 6481 — 26,		
6558 — 37, 6699 — 14, 6736 — 9, 6759 — 18,		
6795 — 4, 6803 — 26, 6818 — 30, 6863 — 30,		
6919 — 26, 6959 — 40, 6965 — 9, 7094 — 37,		
7131 — 41, 7222 — 18, 7365 — 26, 7387 — 14,		
7418 — 4, 7434 — 37, 7470 — 18, 7403 — 37,		
7522 — 14, 7664 — 41, 7723 — 9, 7808 — 26,		
7857 — 9, 7961 — 40, 8051 — 40, 8115 — 30,		
8185 — 26, 8199 — 4, 8210 — 9, 8251 — 7,		
8286 — 14, 8421 — 26, 8433 — 30, 8488 — 18,		
8596 — 26, 8677 — 20, 8748 — 37, 8980 — 7,		
9043 — 9, 9082 — 40, 9163 — 37, 9165 — 14,		
9150 — 18, 9197 — 4, 9329 — 9, 9437 — 7,		
9499 — 41, 9518 — 4, 9525 — 41, 9591 — 26,		
9724 — 4, 9773 — 9, 9779 — 30, 9994 — 30,		
9868 — 41, 9897 — 7, 9891 — 9, 9930 — 30,		
10658 — 41, 10084 — 40, 10110 — 18, 10248 — 4,		
10507 — 9, 10614 — 26, 10649 — 26, 10658 — 14,		
10722 — 30, 10731 — 30, 10761 — 37, 10892 — 41,		
10987 — 30, 11101 — 26, 11227 — 18, 11272 — 30,		
11331 — 41, 11475 — 26, 11509 — 14, 11536 — 4,		
11599 — 14, 11682 — 37, 11726 — 26, 11852 — 14,		
11880 — 26, 11953 — 37, 11990 — 9, 12104 — 18,		
12106 — 9, 12291 — 41, 12332 — 4, 12399 — 40,		
12435 — 40, 12524 — 26, 12550 — 41, 12560 — 9,		
12614 — 41, 12682 — 9, 12697 — 41, 12951 — 37,		
13071 — 40, 13132 — 30, 13226 — 9, 13267 — 18,		
13354 — 7, 13432 — 4, 13531 — 4, 13565 — 30,		
13643 — 7, 13763 — 37, 13763 — 40, 13796 — 7,		
13803 — 26, 13805 — 30, 13860 — 26, 13873 — 37,		
13909 — 30, 13936 — 26, 13960 — 7, 13999 — 18,		
14088 — 3, 14200 — 26, 14284 — 4, 14313 — 26,		
14372 — 26, 14463 — 9, 14488 — 18, 14591 — 4,		
14612 — 41, 14741 — 26, 14771 — 4, 14790 — 37,		
14888 — 40, 14915 — 40, 14977 — 4, 15059 — 26,		
15238 — 14, 15253 — 4, 15499 — 9, 15547 — 9,		
15566 — 14, 15661 — 30, 15686 — 41, 15795 — 9,		
15803 — 41, 15897 — 26, 16033 — 37, 16066 — 18,		
16074 — 7, 16089 — 7, 16194 — 41, 16222 — 40,		
16265 — 26, 16482 — 37, 16494 — 7, 16545 — 40,		
16605 — 14, 16675 — 40, 16720 — 4, 16741 — 26,		
16858 — 41, 16915 — 4, 16928 — 40, 16936 — 26,		
16947 — 30, 17048 — 18, 17084 — 7, 17108 — 4,		
17131 — 40, 17117 — 41, 17245 — 18, 17277 — 37,		
17339 — 41, 17352 — 37, 17390 — 14, 17408 — 41,		
17408 — 37, 17479 — 7, 17408 — 18, 17517 — 7,		
17539 — 41, 17677 — 40, 17747 — 14, 17814 — 7,		
17824 — 18, 17840 — 41, 17868 — 18, 17862 — 26,		
17923 — 26, 18019 — 40, 18148 — 30, 18239 — 4,		
18263 — 18, 18269 — 14, 18313 — 26, 18317 — 7,		
18339 — 26, 18855 — 4, 18978 — 37, 19042 — 9,		
19067 — 4, 19082 — 30, 19191 — 18, 19274 — 4,		
19319 — 18, 19377 — 37, 19376 — 41, 19390 — 7,		
19446 — 26, 19602 — 14, 19689 — 41, 19690 — 14,		
19712 — 26, 19742 — 18, 19762 — 40, 19864 — 14,		
19909 — 30, 19920 — 30, 19917 — 9, 19953 — 7,		
20028 — 18, 20073 — 37, 20292 — 41, 20389 — 4,		
20411 — 40, 20412 — 26, 20461 — 26, 20462 — 26,		
20483 — 18, 20549 — 14, 20633 — 30, 20735 — 7,		
20778 — 7, 20779 — 26, 20830 — 26, 20879 — 14,		
20880 — 9, 20915 — 7, 20923 — 26, 20961 — 37,		
21025 — 26, 21029 — 9, 21040 — 7, 21166 — 7,		
21300 — 40, 21302 — 26, 21305 — 37, 21443 — 26,		
21458 — 40, 21558 — 26, 21559 — 37, 21684 — 40,		
21700 — 40, 21815 — 7, 21836 — 14, 21857 — 26,		
21867 — 40, 21869 — 30, 21994 — 37, 22033 — 9,		
22106 — 30, 22109 — 41, 22141 — 18, 22173 — 26,		
22314 — 30, 22521 — 9, 22564 — 14, 22618 — 37,		
22650 — 26, 22663 — 14, 22650 — 37, 22713 — 41,		
22736 — 41, 22878 — 9, 22950 — 14, 22995 — 26,		

Pożar w szpitalu wojskowym

Łódź, 10 stycznia.

(gr) — W szpitalu wojskowym przy ul. Żeromskiego 113, wybuchł wczoraj pożar w pawilonie drewnianym na pierwszym piętrze.

Do akcji ratowniczej zawezwano jeden oddział straży ogniowej. Po blisko godzinnej pracy, pożar ugaszono. Pawilon nr. 4 uległ poważnemu uszkodzeniu.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar wybuchł od pieca.

Protest Egiptu

przeciw bombardowaniu szpitali

Kair, 10 stycznia.

(Pat) — Po otrzymaniu od konsula egipskiego w Addis-Abebie potwierdzenia wiadomości o zbombardowaniu ambulansu egipskiego Czerwonego Krzyża, rząd egipski postanowił złożyć formalny protest wobec rządu włoskiego.

Sowiecka straż graniczna

ostrzeliwała lotników japońskich

Moskwa, 10 stycznia.

(Pat) — Donoszą o nowym incydencie na pograniczu sowiecko-mandżurskim.

Japoński samolot wojskowy wylądował przymusowo po sowieckiej stronie granicy. Pomiędzy dwoma lotnikami a sowiecką strażą pograniczną doszło do wymiany strzałów, podczas której obaj japończycy odnieśli rany.

Władze sowieckie wdrosły energicznie dochodzenie.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 5-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Cennik na tytuły szlacheckie w Anglii

Nowoupieczony rycerz Podwiązki płaci 900 funtów na rzecz... pomywacza kuchni królewskiej. — Olbrzymie koszty, związane z nieodzownym ceremoniałem, zmuszają nowokreowanych arystokratów do zrezygnowania z zaszczytnych godności

Skazani parowie giną na jedwabnym postronku...

(z) Pierwszą sensacją nowego roku jest dla londyńczyków oficjalne ogłoszenie „Kings Honours List” — listy tych, którzy za zasługi, położone dla Imperium Brytyjskiego, podniesieni zostali przez króla do godności szlacheckiej.

Tytuły szlacheckie stanowią ongiś w Anglii „artykuł”, nadający się do nabycia według pewnej taryfy. Dziś handel tytułami należy do przeszłości, mimo to uzyskanie godności szlacheckiej nie należy bynajmniej do tanich przyjemności.

Bardzo kosztowny jest tytuł para. Przed dwoma laty zaprezentowano pięciu nowych parom: lordowi Ponsonby, lordowi Marley, lordowi Noel-Buxton, lordowi Howard of Penrith i lordowi Trenchard rachunek z kasy skarbowej, przeciwko któremu nowoupieczeni arystokraci założyli energiczny protest.

Oświadczyli oni, że wobec takiego stanu rzeczy nie mogą sobie poprostu pozwolić na przyjęcie godności szlacheckiej.

Na takie dictum rząd zredukował wydatki swój rachunek. Od każdego z parów żądano mianowicie: 120 funtów szterlingów tytułem opłaty stempowej, 179 funtów na rzecz skarbu państwa i 30 funtów za wypisanie dokumentu przez ministerstwo spraw wewnętrznych — ogółem zatem 329 funtów. Tytuł księcia jest znacznie droższy, kosztuje bowiem 810 funtów z tytułu rozma-

tych opłat.

Suma 329 funtów nie wyczerpuje wszystkich kosztów, związanych z uzyskaniem godności para. Wcale pokazną pozycję w tym rachunku zajmują koszty herbu. Dekoracja herbem szlacheckim odbywa się za pośrednictwem królewskiego nadwornego mistrza ceremonii, którym od wielu stuleci jest kolejny książę Norfolk. Jest on kierownikiem urzędu herbowego, zatrudniającego cały sztab urzędników, to też nabycie herbu nie jest wcale tanie. Prócz tego nowy par musi sprawić sobie specjalny strój, który — aczkolwiek noszony jest raz w życiu podczas uroczystości nadania tytułu — kosztuje około 400 funtów.

W wypadkach wyjątkowych wydatek ten pokrywany jest ze specjalnego funduszu. Wreszcie do obowiązków nowokreowanego para należy również zaopatrzenie się w koronę szlachecką, składającą się z wąskiego diadematu złotego i odpowiedniej ilości srebrnych kul. Korony takie również nie są tanim nabytkiem.

Najkosztowniejszym jest jednak tytuł rycerza Podwiązki. Bractwo to powstało w 1350 roku i składa się z władcy i 25-ku rycerzy, z których jednym jest zawsze książę Walii. Mianowany rycerz musi wpłacić tytułem opłaty około 900 funtów szterlingów. W myśl tradycji, kwota ta jest przeznaczona dla... królewskiego pomywacza statków w pa-

łacu Windsor. Mimo, że obecnie niema oczywiście, w pałacu tym nikogo, kto by pełnił godność królewskiego pomywacza, opłata ta jest ciągle jeszcze pobierana od nowomianowanych rycerzy, a ponieważ wpływa do kuchni królewskiej służyła nie ma nic przeciwko utrzymaniu tej tradycji w mocy. Część owych 900 funtów zużywa się na ciężki łańcuch orderu Podwiązki, ważący 30 uncji.

W każdym razie godność rycerza Podwiązki jest tak kosztowna, że zarówno lord Melbourne jak i lord Palmeston zmuszeni byli odmówić przyjęcia jej.

W demokratycznej Anglii korzystają parowie z pewnych przywilejów. Tak na przykład osoby, które rozsiewają o parach kompromitujące ich wiadomości, nawet wówczas, gdy są one prawdziwe, narażają się na zapłacenie dotkliwej kary pieniężnej. Para nie wolno zmuszać do składania w sądach zeznań pod przysięgą. Jednym z przywilejów, którego im zresztą nikt zazdrościłby chyba nie może, jest prawo korzystania z jedwabnego sznura na wypadek, gdyby par skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Rzadkie są wypadki, kiedy pozbawia się parów ich godności szlacheckiej. O ile jednak par dopuścił się zdrady stanu, wówczas król ogłasza krew jego „za zepsutą i pozbawioną szlachetności”.

Napad mrówek na ekspedycję naukową

Miliony drobnych owadów zaatakowały członków wyprawy, siejąc dokoła straszne zniszczenie. — Armia groźnych pasorzytów ogolociła podróżników z odzieży i żywności

(mh) Niedawno powróciła do Nowego Jorku wyprawa naukowa, wysłana nad Amazonkę w celu zbadania tamtejszej flory i fauny. Członkowie wyprawy byli bardzo zdenerwowani, opowiadając o straszliwej przygodzie, jaką przeżyli w dziewiczych lasach Ameryki Południowej.

Znalazszy się w głębi puszczy ekspedycja postanowiła podzielić się na dwie części i przejść olbrzymi szmat dżungli dwoma różnymi szlakami, by spotkać się po upływie trzech miesięcy na drugim krańcu lasu dziewiczego. — Część ekspedycji pod kierownictwem wytrawnego przewodnika, po porobieniu najrozmaitszych bardzo ciekawych zdjęć, dotarła w umówionym czasie do punktu spotkania. Drugi oddział nie zjawił się jednak. Zaniepokoiło to podróżników, którzy po blisko tygodniowym oczekiwaniu na maruderów, postanowili udać się an poszukiwanie, przeczuwając instynktownie, że towarzyszy spotkało jakieś nieszczęście.

Powziąwszy też decyzje zwineli szybko obóz i zagłębili się powtórnie w dziewiczą puszcza nad Amazonką. Przez pierwsze parę dni wędrowcy nie zauważyli nic podejrzanego. Dopiero po tygodniu członkowie ekspedycji zupełnie niepostrzeżenie znaleźli się na kilkudziesięciometrowej przestrzeni, zupełnie ogolonej z roślinności. Robiło to tem dziwniejsze wrażenie, że wokoło rosła bujna flora podzwrotnikowa, pełna rozśpiewanych ptaków i szmerów leśnych. Szeroka droga pozbawiona była najmniejszego źdźbła trawy. Wyglądało to, jakby jakaś niszczycielska siła przeszła tedy, niszcząc wszystko, co żywe. Czyniło to niesamowite wprost wrażenie.

Uczeni zorientowali się, że okropne spustoszenie jest dziełem mrówek wędrownych, które najwidoczniej ruszyły ze swoich gniazd na poszukiwanie nowych siedzib. Jak wiadomo, drobne te ofiary, posuwając się naprzód niszczą wszystko po swej drodze. Kierownik ekspedycji zrozumiał, że towarzyszom jego groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony mrówek, to też bez

chwili namysłu postanowił przeszukać wszystkie zagajniki okoliczne w nadziei że natrafi na ślad zaginionych.

Istotnie poszukiwania jego dały niebawem pewne rezultaty. Oto następnego dnia odkryto jednego z indyjskich tragarzy, leżącego bez przytomności pod łakierem drzewem. Gdy go odratowano opowiedział on, że przed paru dniami członkowie ekspedycji natrafili na swej drodze na miliony mrówek wędrownych, które w jednej chwili rzuciły się na ludzi, niszcząc ich ekwipunek, odzież i żywność. Przerażeni podróżnicy rozproszyli się w mgnieniu oka, wydając przeraźliwe okrzyki. Niektórzy zwiniejsi, wdrapywali się na wysokie drzewa, obserwując ze strachem, jak olbrzymie rzesze tych drobnych owadów posuwają się naprzód, niby czarna lawina, zostawiając za sobą istną pusty-

nię. On sam należał właśnie do tych szczęśliwców, którym udało się uniknąć w porę przed straszliwymi owadami. Gdy rzeka mrówek przepłynęła w końcu zład z trudem z drzewa i rozejrzawszy się wokoło, stwierdził z przerażeniem, że towarzysze jego zniknęli gdzieś bez śladu. Wstrząśnięty przeżył temi wrażeniami, puścił się w drogę, mając nadzieję, że natrafi na ślad podróżnych. Niestety jak dotychczas nie natknął ani jednego z uciekinierów.

Po paru dniach nieustannych poszukiwań ekspedycja odnalazła część swych członków w stanie godnym pożałowania. Obdarci, niemaj nadziei umierali z głodu i pragnienia. Byliby niechętnie zginęli w dziewiczych lasach, gdyby towarzysze ich nie zjawili się w porę z pomocą.

Pocałunki na ekranie surowo wzbronione

Drakońska cenzura filmowa w Japonii

(sb) Nigdzie cenzura filmowa nie jest tak ostra jak w Japonii. Niema filmu, któryby w cenzurze nie został odpowiednio okrojony. Jak wynika ze statystyki z ubiegłego roku, urząd cenzorski był w tym czasie wyjątkowo agresywny. Ogółem cenzor zbadał 4.259,800 metrów filmu. Z obrazów tych wycięto 21,300 metrów, co jest swego rodzaju rekordem.

Z części, które wzbudziły u cenzora

niezadowolenie, na pierwsze miejsce wybijają się sceny kryminalne.

Wycięto 7,000 metrów z pomysłami rozmaitych tricków przestępczych w obawie by ludność nie wzorowała się na nich. Poza to wycięto 2600 metrów scen miłosnych. Jak wiadomo, w Japonii pocałunek na filmie jest zakazany jako niemoralny, a dłuższe sceny miłosne są bezwzględnie skracane do minimum.

„Czapka niewidka“ wynalazcy węgierskiego

Wytwór fantazji stał się rzeczywistością

(z) Jak donosi „Figaro“, wynalazca węgierski, Stefan Przybyl, który odkrył właściwości niektórych ciał pozostawiania niewidzialnymi pod wpływem pewnych promieni, przybył do Londynu, gdzie będzie kontynuował swe doświadczenia.

Przybyl jest specjalista z dziedziny kinematografii. Pracując pewnego razu w swym laboratorium, wynalazca

zauważył, że przedmioty, na które był skierowane promienie lamp rtęciowych, zaczęły blednąć i po paru chwilach całkowicie zniknęły z pola widzenia.

Uczony począł badać to zjawisko, po wtarzał swe eksperymenty i wreszcie osiągnął tyle, że dwie osoby, siedzące na krzesłach, pod wpływem tych samych promieni, stały się niewidzialne

WOLNA TRYBUNA

„DZIOCHA Z NAD BRDY”. Jeżeli urząd skarbowy położył sekwestr na komorne, to komorne należy wpłacać urzędowi, a nie właścicielce pensjonatu. Niech Pani w każdym razie uda się do naczelnika urzędu skarbowego i poinformuje się jak ma uczynić. Jest bowiem zupełnie możliwe, że Pani będzie odpowiadała za długi właścicielki pensjonatu i zostanie pokrzywdzona. W tej sprawie należy być bardzo ostrożną. W urzędzie skarbowym poinformują Panią, jak w tej sprawie należy postąpić. Co się tyczy dalszych Pani wątpliwości, to w zasadzie wypada iść samej do k'na, ale nie na późne seanse. O ile będzie się Pani odpowiednio zachowywała, a więc nie rozglądała, nie przyglądała mężczyznom i t. d., nie Pani nie grozi. To samo dotyczy również teatru. Bardzo mnie cieszy poznanie nowej i tak bardzo sympatycznej korespondentki „Wolnej Trybuny”. Pani chęć do nauki i studja nad językami obcymi świadczą, że jest Pani rozsądną i poważną dziewczynką.

„ZMARTWIŁA POZNANIANKA“ w POZNANIU. Niech Pani będzie dla męża dobra i stara się mu przypodobać wszelkimi sposobami. Kobiety, jak chcą być kokieteryjne, potrafią się do tego zabrać, nawet bez koniecznych akcesoriów zewnętrznych. Poza to jaknajmniej awantur, jaknajmniej scen zazdrości. Jak się Pani zdolała sama przekonać, wcale nie pomagają one, ale tylko prowadzą do wykretów, kłamstwa i przykrych scen. Niech Pani postara się częściej czas spędzać w towarzystwie męża, tak się jakoś umieć do niego uśmiechnąć, ażeby na spacerach nie wychodził sam, ale zabierał Panią. Oczywiście należy się o to upominać bez wyrzutów, ale z uśmiechem, tak, ażeby mąż tego nie traktował jak obowiązek, ale przyjemność. Poza to należy na niektóre wycieczki męża patrzeć przez palce i nie czynić z tego powodu scen. Mężczyźni, nawet wówczas, gdy nie mają na sumieniu, nie lubią być zbyt kontrolowani i czuć się w domu, jak w więzieniu. Gdyby mąż jednak zbyt często zniknął z domu, nie mówiąc dokąd idzie, powinna Pani zastosować ten sam system i również wychodzić bez opowiadania się dokąd. Zainteresuje to męża tak samo, jak obecne wybieżki męża — interesują Panią.

„LUSIA Z ŁODZI”. Drogie dziecko, los Panią dotknął srogo, albowiem pierwsze Pani wiośniane uczucie zostało tak brzydko zdeptane. Proszę, ażeby była Pani odważna i przyjęła prawdę, jak lekarstwo, które jest może niezbyt smaczne, ale przynosi zdrowie. Otóż dziecko, proszę się nie łudzić, że posiadała Pani wzajemność. Gdyby kochał, choć odrobinę, napewno zgodziłby się na propozycję pośredników, bo przecież dobra i szlachetna Matka Pani czyniła wszystko, co można, ażeby pomóc swemu dziecku. Dziś, to co się stało przekreśla wszystkie jej nadzieje i drogie dziecko, musi Pani zapomnieć. Zapomnieć i nie myśleć więcej. Być może, że on kiedyś zrozumie, że uczucie nieszczęśliwe, które kazała mu poślubić zamożna, ale niekochana kobieta i wówczas zechce napowrót zwrócić się do Pani. Proszę jednak pamiętać, że Jej ambicja kobieca została zdeptana, że Pani nie wolno już teraz nigdy pozwalać sobie na serdeczniejsze z nim rozmowy. Poza tem, gdyby nastąpiło przypadkowe spotkanie, co jest zupełnie możliwe, należy starać się być wesołą, dowcipną, żartować i śmiać się tak zupełnie, jakgdyby nic, a nie nie obeszło Pani tego małżeństwo. Nie wolno się Pani przyznać do tego, że cierpiała choć przez chwilę z tego powodu. Poza tem dziecko narazie jeszcze niech Pani nie wychodzi zamaż za pierwszego lepszego, swatanego Jej człowieka. Niech Pani stara się go najpierw poznać, ocenić i... polubić. Przeżyła Pani jedno rozczarowanie i chęć Jej zaoszczędzić innego. Niech Pani żyje w przyjaźni z matką i zwierza się Jej ze wszystkiego. Matka jest Jej śliczą sołuszniką i napewno nie pozwoli ażeby jakakolwiek krzywda stała się córce. Do mnie proszę pisać tak często, jak często będzie Pani miała do tego ochotę.

PANI MARJA K. WE LWOWIE. List Pani został przesłany pod wskazanym adresem. Uczyniła Pani słusznie, a co się tyczy nowej korespondencji, to przecież nic jeszcze z niej nie wynika i nie bierze Pani w ten sposób na siebie żadnego zobowiązania.

dla otoczenia. Krzesła natomiast, pokryte składnikiem, nie przepuszczającym promieni, były doskonale widoczne.

Doświadczenia Przybyla noszą, oczywiście, narazie charakter czysto laboratoryjny. Świadczą one tem niemniej o tem, że jeszcze jedna utopia Wellsa staje się rzeczywistością.

UWAGI OBYWATELA

Litwa nie rozumie!
Polityka polska i litewska umysłowość

Jak sądzić można z ostatnich wiadomości, fala przesładowań Polaków na Litwie nie tylko nie ustala, ale zatacza coraz szersze kręgi.

Po szeregu porażkach, które poniósł rząd litewski zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej, oraz po całkowitej kompromitacji swego byłego ministra spraw zagranicznych Zauniusa, który finansował akty terrorystyczne w Polsce — rząd litewski postanowił wziąć odwet na mniejszości polskiej na Litwie, aby w ten sposób okazać swą mocną rękę.

Represje te są tem cięższe i tem brutalniejsze, że rząd kowieński spodziewa się zupełnej bezkarności za swe poczynania; ze strony Rzeczypospolitej dotychczas odruchy protestów były zbyt słabe, albo ich wcale nie było.

Prasa litewska, która zawsze z uwagą śledzi, co pisze się i mówi w Polsce o Litwie, brak reakcji ze strony Rzeczypospolitej, traktuje jako objaw naszej słabości.

Wrażenie to potęguje również pewien brak planu ze strony Polski w zakresie udzielania pozwoleń na przyjazd do Polski różnym wybitnym działaczom litewskim, podczas gdy władze litewskie nie poczuwają się bynajmniej do wzajemności, w zakresie chociażby minimalnym.

Mniej więcej od pół roku, przebywa w Polsce jej największy i najzacieklejszy wróg, prof. Michał Birżyszka, założyciel litewskiego „Związku odzyskania Wilna” pośrednik pomiędzy rządem litewskim, a ukraińską organizacją terrorystyczną, która zamordowała ministra Pierackiego. Niedawno udzielono pozwolenia na przyjazd do Polski pani Cziurlenisowej, profesorce uniwersytetu kowieńskiego, zacieklej szowinistce litewskiej, która na uniwersytecie kowieńskim maltretuje studentów Polaków.

Pani Cziurlenisowa po powrocie na Litwę, opowiadała na prawo i na lewo różne paszkwile pod adresem Rzeczypospolitej i kpiała z władz polskich, które z nią obchodzili się tak grzecznie i tolerancyjnie.

Trzeba również dotknąć sprawy udzielania pozwoleń wycieczkom litewskim na przejazd przez Polskę. Jak wiadomo, koleje polskie są znacznie tańsze, niż niemieckie i droga na południe przez Polskę jest znacznie krótsza. Z tego też względu Litwini usilnie zabiegają o takie pozwolenia i już kilka wycieczek udało się tą drogą zagranicę.

Nic nie mamy przeciwko temu, by Litwini jeździli polskimi kolejami, lecz mamy prawo od nich wymagać, by zachowywali się na terenie Rzeczypospolitej tej kulturalnie. Niestety, nie można tego powiedzieć o wycieczce, która kilka dni przed Nowym Rokiem, przejechała przez Polskę od Turmontu do Zebrzydowic.

Zachowanie się Litwinów w pociągu było wprost skandaliczne. Zwłaszcza na odcinku Turmont-Białystok. Litwini, sądząc, że nikt w wagonie po litewsku nie rozumie, obrzucali Rzeczypospolitą najgorszymi obelgami, odgrająjąc się że prędzej czy później, ten „okupowany” kraj wróci do „prawowitego właściciela”.

Niema powodów, dla których sprawy polityki polsko-litewskiej miałyby mieć rozmaite ośrodki dyspozycyjne poza czynnikami urzędowo do tego powołanymi. Dlatego też społeczeństwo polskie z uznaniem powitałoby każdą akcję, zmierzającą do rewizji i jednoczesnej koordynacji polityki polskiej w stosunku do Litwy i Litwinów.

Fatalna zabawa
syna dozorczy

Lódź, 10 stycznia.

(gr) Syn dozorczy domu przy ul. Srebrzyńskiej 9, 6-letni Czesław Gapyś, dostał się wczoraj na wysoko ułożone skrzynie i nagle, straciwszy przytomność, spadł z nich na ziemię. Skutki zabawy były fatalne: chłopczyk złamał lewe udo.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do ośrodka złamań szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Włókniarze ustalają termin wypowiedzenia umowy przed 1 lutego r.b. — Doniosłe uchwały zebrania delegatów fabrycznych i poborców. — Przygotowanie mas robotniczych do akcji

Lódź, 10 stycznia.

(k) Onegdaj wieczorem odbyło się zebranie delegatów fabrycznych i poborców wszystkich czterech oddziałów Klasowego Związku Włókniarzy w Łodzi, celem omówienia sprawy wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym oraz szeregu innych aktualnych bardzo spraw.

Przewodniczący związku włókniarzy, h. pos. Szczerkowski, wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji w przemyśle włókienniczym, podkreślając, że wiele fabryk, szczególnie drobnych i średnich, nie honoruje umowy zbiorowej, nie udziela robotnikom urlopów oraz nie uznaje delegatów fabrycznych, wydalaając ich często bez powodów.

Skolei referent poruszył sprawę wypowiedzenia umowy zbiorowej w przedmiocie dotyczących podwyżki płac oraz

myśle włókienniczym, wysunięcia żądania wprowadzenia 6 godzinnego dnia pracy.

Zdaniem referenta, chociaż zaszyły pewne zmiany w ogólnej sytuacji jak wypowiedzenie umowy w przemyśle górniczym na Górnym Śląsku, to jednakże podejmowanie w obecnej chwili jakichkolwiek uchwał w tej sprawie byłoby przedwczesne. Należy bacznie obserwować sytuację i przygotowywać masy robotnicze do walki o te postulaty, które są dla robotników niemniej ważne, niż uzyskanie podwyżki.

Po ożywionej dyskusji, w której szeregu delegatów zabierał głos, przyjęta została rezolucja, w której zebrani domagają się przywrócenia plac cennikowych we wszystkich fabrykach, płacenia za postoje w całym przemyśle włókienniczym według zasad przewidzia-

nych w umowach zbiorowych udziela- nia urlopów we wszystkich fabrykach i wypłacenia zaległych urlopów oraz u- stalenia odpowiednich norm obsługi ma- szyn i wrzecion oraz wyższych zarob- ków za zwiększoną pracę.

Zebrani oświadczyli, że przeprowa- dzona racjonalizacja pracy, znosząca w większości fabryk normy pracy, prze- widziane w taryfie płacy z roku 1923, odbija się ujemnie na zdrowiu włókniar- zy i pogłębia szalony wyszysk robotni- ków, obniżając także kosztu robocizny.

Postanowiono wreszcie **ZWRÓCIĆ SIĘ DO KOMITETU WYKONAWCZEGO ZWIĄZKU, ABY PRZED 1 LUTEGO R. B. OMÓWIŁ SPRAWĘ TERMINU WYPOWIEDZENIA UMOWY ZBIOROWEJ I WYSTAWIENIA POWYŻSZYCH ŻAŻAŻ.**

Echa śmiertelnego wypadku w szarparni

Szarpacz został rozerwany wskutek nieostrożności robotnika. — Dochodzenie przeciw firmie umorzone

Lódź, 10 stycznia.

(k). — W dniu wczorajszym do fabryki firmy „Listopadzianka” przy ul. 11-go Listopada 122 udali się przedstawiciele inspekcji pracy, celem przeprowadzenia dochodzenia w związku ze śmiertelnym wypadkiem, jaki wydarzył się onegdaj w tej firmie.

W parterowym budynku firmy znajdują się dwa zespoły szarparni, obsługiwane przez trzech robotników każdy. Onegdaj gdy robotnicy uruchomili maszynę rozległy się nagle trzaski i wyrwana przez transmisję maszyna uderzyła kilkakrotnie o ściany, raniąc odłamkami jednego z robotników — 25-

letniego Józefa Włodarka (Włodzimierska 35).

Lekarz pogotowia stwierdził u Włodarka wstrząs mózgu i w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala.

Chodziło o stwierdzenie kto ponosi winę w tym wypadku i czy należy firmę pociągnąć do odpowiedzialności za brak odpowiednich urządzeń zabezpieczających, wynikiem czego było śmiertelne poranienie robotnika.

Inspektor pracy stwierdził, że wypadek spowodowany został nieostrożnością samego Włodarka, który zbyt ostro uruchomił maszynę.

Jak się bowiem okazało, Włodarek

za szybko przełożył pas transmisyjny z koła luźnego na koło robocze i wskutek nagłego szarpnięcia bęben szarpacza szafkowego uległ rozerwanu.

Cały szarpacz został zgruchotany na drobne kawałki, które śmiertelnie raniły robotnika.

Wypadek ten technicznie jest wprost niezwykły. Zdarzają się co prawda wypadki, gdy bęben szarpacza zostaje wyrzucony z maszyny, ale nie zanotowano jeszcze wypadku, aby wylatując rozleciał się w kawałki.

Jak się dowiadujemy, wobec powyższego dochodzenie przeciwko firmie zostało umorzone.

Dwanaście razy karana kleptomanka

uznana została przez sąd jako umysłowo chora. — Uniewinnienie recydywistki - szopenfeldziarki

Lódź, 10 stycznia.

(gr) W okresie przedświątecznym przyłapano podczas obserwacji sklepów znaną warszawską szopenfeldziarkę, przybyłą do Łodzi na gościnne występy, 40-letnią Basię Skórkę.

W czasie dochodzenia wyszło na jaw, że złodziejka dokonała w ciągu dwóch dni szeregu kradzieży w sklepach łódzkich, jak u Berlina przy ulicy Piotrkowskiej, Birnbauma na Śródmiejskiej oraz u Tygiera, gdzie usiłowała wynieść ze sklepu futro karakulowe. Podczas ostatniej kradzieży powinęła się szopenfeldziarce noga: została spostrzeżona przez właściciela sklepu i od-

dana w ręce policji.

Po sprawdzeniu kartotek w centrali służby śledczej okazało się, że Skórka była już 12 razy karana za podobne przestępstwa i odsiedziała w więzieniach przez wiele lat.

Na rozprawę sądową przybyła z Warszawy córka podsądnej, która oświadczyła przewodniczącemu, że matka jej jest chora umysłowo i nie odpowiada za swe czyny.

Skórka jest żoną zamożnego obywatela stolicy, nie kradnie z biedy, ani z chęci zysku, a czyni to zupełnie podświadomie. Stan ten jest rodzajem kleptomani, przyczem oskarżona na domiar

złego jest niespełna rozumu.

Sprawdzeni na salę sądową biegli-psychiatrzy uznali, że Skórka jest umysłowo chora.

Sąd oskarżoną uniewinnił. Córka nieszczęśliwej „złodziejki” solennie przyrzekła, że opiekować się będzie matką, a nawet nie wypuści jej bez towarzystwa na ulicę.

Notatnik miejski

Wczoraj zakończyły się wakacje zimowe w szkołach i w dniu dzisiejszym młodzież powróciła do normalnych zajęć.

W nadchodzącą niedzielę w Łodzi odbędzie się w sali teatralnej zakładów Goyera akademja przeciwgruźlicza, zorganizowana przez woje-wódzki komitet „Dni przeciwgruźliczych”. Odczyty wygłoszą dr. Szustrowa i dr. Stańczak.

Pracownicy elektrotechnicznej postanowili utworzyć związek i zgłosić akces do okręgowej komisji związków zawodowych w Łodzi. W niedzielę odbędzie się pierwsze zebranie związku dla uchwalenia statutu.

Sąd Pracy rozpoznał w ubiegłym roku 2804 sprawy. Na dzień 1 stycznia 1936 r. pozostało 240 spraw do rozpoznania. W ciągu ubiegłego roku zanotowano zmniejszenie liczby sporów między pracodawcami, a pracownikami.

Trzy palce w maszynie

Lódź, 10 stycznia.

(gr) We fabryce Fiszera przy ul. Napiórkowskiego 70 uległ wypadkowi przy pracy 28-letni robotnik, Zygmunt Kopeć, odnosząc zmiążdżenie 3-ch palców prawej ręki.

Samobójstwo wieśniaczki poszukującej pracy

Nieszczęśliwa kobieta wyczerpała swe oszczędności i w obawie przed śmiercią głodową otruła się na ulicy

Lódź, 10 stycznia.

(gr) Przed kilku dniami przybyła do Łodzi ze wsi Bartochów, spod Sieradza, 30-letnia Anna Oglaza. Celem przyjazdu do miasta było uzyskanie jakiegokolwiek zajęcia, gdyż Oglaza cierpiała nędzę w rodzinnych stronach.

Krewni i znajomi urządzili zbiórki i wręczyli Oglazie kilkanaście złotych w dniu jej wyjazdu z Bartochowa.

Rozpoczęła się normalna wędrowka po biurach pośrednictwa pracy, rajfurkach i fabrykach. Ponieważ w żadnym przedsiębiorstwie z nieszczęśliwą kobietą nawet nie chciano rozmawiać, ostatnią deską ratunku była służba w domu prywatnym.

Oglaza nie posiadała jednak świadectw ani rekomendacji, bez których obawiano się zaangażować ją do pracy. Jak minęło kilka dni. Skromne oszczęd-

ności wyczerpały się całkowicie i młoda kobieta znalazła się w obliczu śmierci głodowej.

Zmarznięta, bez strawy i dachu nad głową dowlokła się Oglazówna wczoraj do domu przy ul. Piotrkowskiej 96. Była wówczas godzina 10.30 wieczorem.

Nagle jeden z przechodniów spostrzegł, że Oglazówna trzyma jakąś butelkę przy ustach, a po chwili ślaniając się na nogach, pada u progu bramy.

Zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził otrucie jakąś nieznaną, a silną trucizną i w stanie groźnym przewiózł ją do szpitala Zapasowego.

Oglazówna podzieliła los niejednej już przybyłej dziewczyny wiejskiej do miasta w poszukiwaniu pracy...

ZZA KRAT WIĘZIENIA NA WOLNY ŚWIAT

Wizyta w lokalu „Patronatu nad Więziami” przy ulicy Gdańskiej 19

Amnestja. Słowo pełne radosnej treści, dla ludzi, patrzących przez więzienne kraty na wolny świat.

Pełno teraz tego słowa wszędzie. Na łamach prasy, na ulicach przedmieść, na dworcach, w Urzędach Pośrednictwa Pracy, w Patronatach nad Więziami. Zwłaszcza w Patronatach.

Zobaczymy, jak sprawa amnestji wygląda od strony pracy Patronatu w Łodzi.

Udana próba

Więc na Gdańską. Nawet, gdyby się nie wiedziało, że łódzki Patronat pracuje pod nr. 19, łatwo, byłoby trafić do jego biur. W bramie kamienicy nr. 19 i przed nią stoją tłumy ludzi, nędznie ubranych, o twarzach nieogolonych i zbiedzonych. To napewno ci, którym amnestja otworzyła więzienne wrota.

Na pierwsze piętro, na lewo. Do drzwi lokalu Patronatu przeciskamy się przez zwarty, nieustępliwy tłum wczorajszych więźniów, a dziś już ludzi wolnych. Ale łatwo po ich wyglądzie poznać, że wolność to ich jedyne dobro.

W korytarzu gesty tłum. Rozmawiają o domach noclegowych, o pracy, tłoczą się do drzwi biura, wymyślają sobie.

Właściwie w tej chwili nie powinno się dr. Stachowskiej zwracać głowy wywiadami. Tak bardzo jest zajęta. Ale niestrudzona prezeska „Patronatu” chwytą nas chętnie w swoje obroty.

— Więc najpierw pokażę panu nasz eksperyment i naszą dumę. Dawno już inni i my doszliśmy do przekonania, że więźniowi należy ść pracę. Żadnych pieniężnych zapomóg, żadnych datków! I dlatego założyliśmy tu u nas szkołę szycia dla byłych więźniarek.

Wchodzimy do dużego pokoju, który dudni od pracy maszyn do szycia. Przy maszynach młode i starsze kobiety, skromnie ale schludnie ubrane. Pokój wygląda na przeciętną „wolną” szwalnię. Kobiety mają twarze zmęczone, ale w miarę zadowolone. Nic

z nastroju więziennego.

— Jakże się „Patronat” dorobił ty-lu maszyn? — pytamy.

— Najpierw maszyny pożyczaliśmy. Potem województwo dało trochę pieniędzy i, te maszyny są już nasze. Pracują tu byle więźniarki, które przychodzą tu nic nie umiejąc, a wychodzą jako - tako, przyuczone do szycia.

Cierpliwość, cierpliwość!

Wchodzimy do biura. Już się tam jeden z amnestjonowanych klóci z urzędnikiem, zapiciującym coś do dużej księgi.

— O co chodzi — pyta energicznie dr. Stachowska.

— Proszę pani doktor, ja muszę dostać trochę pieniędzy.

— Nic pan jeszcze od nas nie dostał.

— Dostał już — wtrąca się urzędnik — obiady i półtora zł.

— Ale ja muszę zapłacić za mieszkanie. Przecież muszę gdzieś mieszkać a rodziny nie mam.

Ponieważ „Patronat” z zacady nie daje byłym więźniom pieniędzy do ręki (wiadomo, potem zaraz najbliższa knajpa i najczęściej znowu do więzienia), więc stała na tem, że klócający się młody człowiek ma przyprowadzić osobę,

Zwolnieni po amnestji kryminaliści

upijają się do nieprzytomności i padają na ulicy. — Liczne wypadki zatrucia denaturatem notują pogotowia ratunkowe

Łódź, 10 stycznia.

(gr) Od kilku dni pogotowia ratunkowe coraz częściej wzywane są do pijanych mężczyzn, leżących bez przytomności na ulicy.

Jak się okazało, są to przeważnie zwolnieni z więzień aresztanci, którzy dzięki amnestji przedwcześnie opuścili mury więzienne.

Jednym z szczęśliwych był jakiś osobnik, spoczywający na ul. Legionów w stanie mocno nietrzeźwym. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miej-

u której ma zamiar zamieszkać. Tam dostanie pieniądze.

Wchodzi inny. Domaga się pracy. Bardzo to jest ładne z jego strony, ale ponieważ jest kawalerem „Patronat” nie może mu pomóc. Praca w pierwszym rzędzie dla żywicieli rodzin. W rezultacie młodziana ekspedują na Podlesną.

„Nerwowa”

Potem policjant wpuszcza młodą dziewczynę. Zaczyna się żalić wielkim głosem już od progu. Zna ją tu już. Kilka razy już „siedziała”. Zaczyna wreszcie, niedopuszczając do głosu nawet „pani doktor”, do której się zresztą z całym przemówieniem zwraca.

Okazuje się, że „panne z dzieckiem” skierował „Patronat” do pracy. Ale zrobiła awanturę. Umieszcza się ją w szwalni „Patronatu”. To samo.

— Bo ja jestem nerwowa, proszę pani doktor i ja nie znoszę hałasu.

Widać, że jest bardzo nerwowa i awanturnicza. Ale co dla niej można zrobić.

— Musi pani doktor zrobić, od czego pani doktor jest?

Podziwiamy anielską cierpliwość dr. Stachowskiej.

Przychodzi nagroda

Ale przychodzi właśnie nagroda za cierpliwość.

Młody człowiek, w płaszczu z kolnierzem futrzanym, z teczką pod pachą. Przyszedł „pani doktor” i Patronatowi podziękować. Za co. „Za żonę i za siebie”. Potknął się, poszedł do więzienia. Żonę przyjęto do szwalni; zarabiała. Przettrzymała. Jego wypuszczono z więzienia. Ułatwiono mu otrzymanie pracy. Zaczyna nowe życie i jest szczęśliwy.

— A te 3 zł., co je żona dostała na przód, niedługo oddam.

Jesteśmy wszyscy wzruszeni.

Potem jeszcze na chwile idziemy z dr. Stachowską do innego pokoju. Na ławce i pod ławką leżą ubrania, czapki, buty, bielizna.

— Ale to już reszta — mówi dr. Stachowska — robimy bokami. A tu codzień trzeba kilkudziesięciu ludzi odziać żeby społeczeństwo pomogło.

Zegnamy się i wychodzimy z myślą o potrzebie pomocy. Dla pięknej instytucji, pracującej na Gdańskiej pod 19.

W bramie spotykamy dwie wytwornie ubrane damy. Matka i córka. Dźwigają jakieś paczki.

— Na którym piętrze „Patronat”, proszę pana?

— Na pierwszym po lewej stronie...

— Dawno nie podawaliśmy adresu z uczuciem takiej radości. mz.

TEATR MIEJSKI

Dziś, w piątek, w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. oklaskiwana hucznie przez rozrabianą publiczność karnawałowa, beztroska farsa Bradella „Chcę właśnie ciebie”.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem satyryczna „Szkoła Podatników”. Ceny niższe.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

W piątek dnia 10-go i w sobotę, dnia 11-go b. m., o godz. 8.15 wiecz. dwa ostatnie przedstawienia komedji w 3-ach aktach A. Kiedrzyńskiego p. t. „Oczy księżniczki Fathmy”.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

80

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Wilewski przebywa z Ewą na francuskiej Rivierze. Ewa wraca do domu. Na ulicy podchodzi do niej stary Witman, który daje jej u siebie w biurze pracę. W sali zamku, zajmowanego przez Witmanów, odbywa się kolacja.

W przeciwległej ścianie tkwiło głęboko wmurowane popiersie jednego z przodków byłych właścicieli Dobroborza. Oczy Zbyszka od dłuższej chwili spoczywały na tem popiersiu. Malował się w nich zachwyt i lęk. Według legend, opowiadanych przez służbę i Rymwida, duch tego oto człowieka z wizerunku, nawiedzał swoją dawną siedzibę. Nazywano go „Tajemniczym Władcą” ze względu na jego zagadkowy tryb życia.

Twarz wmurowana w ścianę sali, która niegdyś musiała odgrywać w zamku poważną rolę, posiadała niezwykle prawidłowe, ale straszne w wyrazie rysy. Wizerunek „Tajemniczego Władcy” musiał być dziełem pierwszorząd-

nego artysty, gdyż oczy ze ściany miały w sobie niemal coś żywego. Patrząły groźnie i zagadkowo.

Zbigniew drżał pod siłą tego wzroku, ale nie cofnął się swoim spojrzeniem. Nagle z ust chłopca wyrwał się przeraźliwy krzyk i poderwał z miejsca siedzące przy stole towarzystwo.

— Co się stało? — zawołali prawie jednogłośnie.

Zbyszek w śmiertelnym lęku uczeplił się ramienia Witmana. Nie mógł z siebie wydobyć słowa. Krystyna łagodziła Zoltana.

— Co się stało, Zbyszku?

Zawstydzony swoim lękiem, zdobył się na odwagę i znów spojrzał na popiersie „Tajemniczego Władcy”, ale nic już nie widział nadzwyczajnego.

— Tam... oczy tego najwyraźniej poruszyły się przez chwilę nie było wi dać nic więcej, oprócz dwóch próżnych jam.

— Co za imaginacja! — oburzył się Witman.

— A wszystkiemu winien jest ten cały Rymwid, który w chłopca wpała legendy o duchach — wtrącił Krystjan przejęty wybuchem Zbyszka.

Ottokar siedzący dotąd w milczeniu widocznie zrozumiał o co chodzi. Nie spodziewanie podniósł się z miejsca i

podszedł ku ścianie z wmurowaniem w nią popiersiem. Doktor Wroński, opiekun chorego, zerwał się aby biec za nim, ale Witman powstrzymał go.

— Zostaw mu swobodę, doktorze.

— Ależ, panie, to może w nowym kierunku podburzył jego umysł. Witman bezradnie rozłożył ręce i spojrzał w kierunku nieruchomo siedzącej żony. Była bardzo blada i niespokojna. Tak samo wyglądała Krysta. Zbigniew również nie wrócił jeszcze zupełnie do równowagi. Czoło jego było spłone duże kroplami potu. Uwaga wszystkich skupiła się na Ottokarze, wolno dążącym w kierunku ściany. Lecz niespodziewanie zawrócił z połowy drogi, zmierzając w kierunku popiersia, gwałtownie podszedł do drzwi.

Doktor podążył za nim.

Witmanowie, Krystjan i Zbigniew pozostali na miejscu. Dwaj starsi panowie rozpoczęli rozmowę.

— Trzeba będzie zaprowadzić w tej ruderze elektryczność — zwrócił się Witman do mecenasa.

— To straci na uroku — odparł Krystjan.

— Mecenas ma słusność — wtrąciła młoda Witmanowa.

— A tymczasem wszyscy dostaniecie rozstroju nerwowego.

— Ojciec żartuje...

— Żartuję? A czemu przypisać dziejszą histerję Zbyszka?

Młodzieniec obraził się.

— Pan wybacz, ale to nie żadna histerja. Najwyraźniej widziałem jak... „Tajemniczy Władca” wywrócił oczy i...

— Cicho! — krzyknęła w tej chwili Krysta.

Wszyscy doznali wrażenia, jakgdy-

by całym zamkiem wstrząsnął szatański śmiech. Szedł gdzieś spod ziemi, przygluszony, ale straszny. Nie mógł to być śmiech Ottokara, ale wybiegli sprawdzić, czy młody Witman nie zbiegł doktorowi. Nie, obydwaj siedzieli w salonie. Wroński przeglądał ilustracje. Otto, jak zwykle wpatrywał się w jeden punkt.

— A jednak w tym domu jest coś przykrego — szepnął Witman do Krystjana.

— Należałoby sprawdzić, czy w podziemiach niema kogoś podejrzanego.

— Racją!

Witman wezwał służbę, zarządził każdemu uzbroić się w rewolwer i ręczną latarkę. Spowodu braku odpowiedniej ilości elektrycznych lampek, Franciszek pozapalał wszystkie naftowe, jakie znajdowały się w domu. Zbigniew mimo rozdrażnienia, jakiemu uległ przy kolacji, postanowił również udać się na badanie lochu. Powiedział sobie, że nie będzie miał lepszej okazji do użycia silnych wrażeń, których głód czuł bez przerwy.

Zeszli na dół i korytarzem udali się do podziemi. Ogarnęła ich ciemność i chłód. Ściany lochu o tej porze roku pokryte były wilgocią. Marcowy wiatr wciskał się przez niedomknięte drzwi, więc Witman rozkazał Franciszkowi, żeby się wrócił i zamknął je na szkiebel. Nagle wszyscy przystanąli, jak dotknięci elektrycznym prądem.

Szatański śmiech, gluszony murami, powtórzył się. Czynił wrażenie, jakgdyby pełzał po ziemi. Zbigniew uprzytomnił sobie, że dochodził on z tej samej strony, w której kiedyś słyszeli z Wiljamek tajemnicze kroki. Zebrani w lochu stanęli niezdecydowani.

(Ciąg dalszy jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę oliczkowaną przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta nękła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na napisanej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wenerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzki.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odzyskaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wenerę, aby odwiedził jego salony Przemysławowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarciego dworu”, gdzie Rogosz urządził na ścianie fotografie obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Szalony brat Nugata napadł na szofera Erny i zranił go, potem na drugi dzień udał się przed chałupę Maczugi i zaczął krzyczeć, aby oddano mu jego dziecko. Mimo pościgu Rogoszowi nie udało się schwytać szaleńca.

Stara wróżbiarka Maciejkowa dała Magdzie lubczyku, każąc go wiać Rogoszowi do wódki. Zdziś zamilenił jednak siole i Magda zabrała w kubku truciznę.

Dzięki protekcji Erny Rogosz dostaje stanowisko kierownika produkcji w tartaku. Gdy Jan został z nią w saloniku, Erna rzuciła mu się na szyję ale on pozostał zimny.

Erna spojrzała nań ze zdumieniem.

W jednym tem słowie ileż sprzecznych uczuć się mieszcilo: i wyrzut, i błagalna prośba, i gniew, i pokora...

Był to okrzyk, jaki wydaje człowiek, który ujrzy znieczeka rewolwer w dłoni przyjaciela, rewolwer, wymierzony przeciwko sobie...

I znów:

— Jasiu!...

Nie odpowiedział, opuściwszy nisko głowę.

— Jasiu... Więc ty mnie doprawdy nie kochasz?...

Czekała jego odpowiedzi, jak wyroku, choć zdała sobie w jednej chwili sprawę, że wyrok już zapadł, że żadna siła na świecie już go nie odmieni...

— A może? — zaszepotała w niej nadzieja. — A może?

Tedy, siląc się na spokój, wylamując za plecami palce ze stawów, powtórzyła:

— Więc ty mnie doprawdy nie kochasz?...

Jan podniósł głowę i wytrzymał jej świdrujące go nawyloc spojrzenie bez drgnięcia powiek. W duszy powziął już postanowienie:

— Nie będę jej oszukiwał, powiem prawdę, choć ta prawda jest bolesna... Ale inaczej nie wolno, bo to zbrodnia, bo to nieuczciwie... Czy to moja wina, że miłość uleciała?...

— Jasiu!... Dlaczego nie odpowiadasz, dlaczego milczysz? No, mów, mów!...

Szukał słów — delikatnych, łagodnych, by nie zadać ciosu brutalnie, niełitościwie, ale nie potrafił zdobyć się na inną odpowiedź, jak tę:

„Nie kocham cię, Erna... Wdzięczny ci jestem za wszystko, coś dla mnie zrobiła... Nie zapomnę tego do końca życia i zawsze, kiedy tylko zażadasz mej pomocy, rady, dowodu przyjaźni, będę gotów na twe usługi. Ale miłości nie szukaj we mnie, bo jej nie znajdziesz dla siebie... Jest, ale dla kogo innego”...

Jeszcze tego nie wypowiedział głośno, jeszcze w sobie dusił te słowa niewyszukane, ale szczere, z głębokiego przekonania płynące, jeszcze się wahał.

Ale gdy ona uchwyciła jego dłoń, gdy zawiśla wzrokiem na jego wargach, gdy szepnęła:

— Mów, mów, nie dręcz mnie niepewnością... Miej litość nade mną, Jasiu!...

Powiedział wszystko, co miał na sercu. Tak, jak to sobie przed chwilą w myśli ułożył. W miarę jak mówił, twarz Erny pokrywała się naprzemian to purpurą, to bladeścią.

Wytrzeszczyła oczy, jakby nie dowierzała, że to on, umiłowany przez nią Jaś, tak mówi:

— Miłości we mnie nie szukaj, bo jej nie znajdziesz dla siebie... Jest, ale dla kogo innego.

Nogi się pod nią załamały, jak podcięte siekiera.

Zachwiała się, ujrzała ciemność przed oczami, ciemność, poznaną świetlnymi, migotliwymi punkcikami.

Wówczas Rogosz podskoczył ku niej i podtrzymał silnym ramieniem ślizające się bezwładnie ciało.

Potem wziął ją na ręce, jak dziecko i ułożył na kanapce. Usiadłszy obok, szepotał:

Nie można tak Erno, nie można... Zastanów się że my jednak nie jesteśmy dla siebie stworzeni: ty, piękna, bogata pani, a ja co? — zwykły szofer, robotnik... Zapomnij o tem, co minęło, tak, jak i ja już dawno zapomniałem... No, uspokój się, Erno... Pomyśl, jakby to było, gdybyś mnie przypadkowo nie spotkała w Kurkowie?... Żyłabyś dalej beze mnie i dobrzeby ci było, prawda?... Już się pogodziłaś z tą myślą, że nie będziemy już razem... Żle się czujesz? może przynieść ci wody? Albo zawołać Grzędzicę?...

— Nie, nie... — Erna zatrzepotała powiekami i ukrywając twarz w poduszce, zaczęła cicho płakać.

Nie mogła się uspokoić, mimo perswazji i prób Rogosza, który przemawiał do niej w taki sposób, w jaki matka przemawia do dziecka.

Słowa jego odniosły wręcz przeciwny skutek: miast uspokoić Ernę, roztkliwiły ją jeszcze bardziej.

Czas mijał, a ona ciągle płakała.

Rogosz zapalił papierosa i usiadł w fotelu. Jakże gorąco pragnął wyjść stąd, ale nie wiedział, jak się pożegnać, co powiedzieć. Zostawić Ernę w takim stanie? Nie, toby było zbyt samolubne, nie-ludzkie.

A co? — siedzieć tak w fotelu i obojętnie patrzeć na jej drgające od płaczu plecy?... Pocieszać? — to obłuda, chybająca zresztą celu...

Więc co?...

Aha! i jakże tu zresztą odejść, kiedy musi powiedzieć jeszcze o tem, że nie przyjmuje nowego stanowiska w tartaku.

Bo jakże: przecie sprawę tę załatwiła Erna, a załatwiła, sądząc, że czyni to dla człowieka, który darzy ją wzajemną miłością...

Trzeba stanowczo odmówić, inaczej nie wypada!...

Na kominku cyka zegar w oprawie z rzeźbionej kości słoniowej.

Wzrok Jana biegnie w tę stronę i zatrzymuje się na złotawej tarczy... Która to godzina? Już trzecia...

Jakże można tak długo płakać. To trwa już pół godziny...

— Erno!...

Milczenie.

— Erno!...

Cichy szepet biegnie od tapczana:

— Słucham...

— Ja już pójdę, dobrze?... Tylko to chciałbym powiedzieć, że tego awansu... nie przyjmuję... Nie mogę, a zresztą, to mi jest niepotrzebne... Bardzo dziękuję ci za dobre chęci, Erno... I Grzędzicy podziękuj ode mnie albo ja to załatwię przy okazji...

Podniósł się z miejsca, skierował kroki w stronę drzwi, oczekując, że Erna go zatrzyma. Nie odezwała się jednak ani słowem. Ach, jaka ulga. Rogosz szepnął:

— Dowidzenia, Erno... Jeszcze raz dziękuję ci za wszystko, coś dla mnie zrobiła...

W pierwszej chwili sądził, że ona śpi, chciał więc wrócić, ale wtem usłyszał przyduszone przez poduszkę:

— Dowidzenia, Jasiu... Dowidzenia...

Nieoczekiwanie podniosła głowę i zwróciła na niego zaplakane, smutne oczy.

— Nie myśl, że mam do ciebie żal, Jasiu... O, nie!... Nie twoja jest w tem wina, że tak się właśnie stało, ale moja,

Rozdział 115

Rogosz rozmawia z Maczugi

W milczeniu mierzyli się przez dłuższy czas wzrokami.

— Skąd się tu wzięłaś? — przemówił pierwszy Rogosz.

— Takie to dziwne? — odpowiedziała pytaniem na pytanie.

— Dziwne, że stryj cię wypuścił z chałupy...

— Strycja niema w chałupie...

— A gdzie jest? — ożywił się Rogosz. — Wyjechał?...

— Nie wyjechał, ale poszedł do „czarciego dworu”...

— Nie boisz się mówić o tem?

— O czem — nie połapała się odrazu.

— No, o tem, że poszedł do „czarciego dworu”...

Zmieszanie odbiło się na twarzy Magdy.

— A co tu ukrywać? — zapytała.

— Nie wiem... Ale zawsze ukrywasz kiedy stryj tam chodzi... Do „czarciego dworu” niby.

Magda zagryzła wargi i milczy uparcie. Widać, nie wie, co odpowiedzieć.

— A może tam nie poszedł... — mówi po chwili, wzruszając ramionami. — Nie wiem...

— Oho!... — wykrzyknął Rogosz zwycięsko. — Już kręcisz...

moja... To ja pierwsza odepchnęłam cię od siebie, ja pierwsza pogardziłam twoją miłością... Nie przerywaj mi, wysłuchaj mnie do końca... Dopiero później, po rozmowie z Beskidem zrozumiałam, jaką ogromną wyrzuciłam ci krzywdę, stając wśród tych, którzy zarzucili ci kradzież broszki... Nie powinnam była tak zrobić, bo znałam cię lepiej, niż tamci wszyscy...

Głos Erny załamał się, podcięty wzruszeniem. Korzystając z tego, Rogosz powiedział:

— Wierz mi, że nie mam już o to pretensji... Stało się... A teraz...

— A teraz... — nie pozwoliła mu dokończyć. — A teraz ponoszę konsekwencje... Trudno. No, Jasiu, nie będę cię dłużej zatrzymywała... Idź do swojej nowej miłości... Idź... Może kiedyś, gdy będziesz w Warszawie, zechcesz się ze mną zobaczyć... Proszę... proszę. Ja o tobie nigdy źle nie będę myślała... Dowidzenia, Jasiu, dowi!...

Nie dokończyła, bo tzy załazy jej gardło. Potem wybiegła z pokoju, zostawiając Jana samego. Po kilku minutach oczekiwania i on wyszedł, rozumiawszy, że Erna już nie wróci...

Tak to się wszystko odbyło, tak się rozegrał ostatni akt miłości Jana Rogosza i Erny Szigetti...

Ostatni?... Nic nie jest w życiu „ostatnie”, oprócz śmierci...

„Ty pójdziesz górą,

„Ty pójdziesz górą,

A ja dolina...

Równo, rytmicznie uderzają buty o stwardniały śnieg — do taktu starej, ludowej piosenki. Motyw jej, melancholijny i tęskny, wplata się w myśl Jana, idącego wąską dróżką ze dworu Grzędzicy do chaty Maczugi i wspominającego to, co się odbyło przed pół godziną zaledwie...

Zapadał już zmierzch...

Niebo pokryło się chmurami, rzucając ciemność na ziemię... Jak cicho jest dokoła, jak spokojnie...

Nagle Jan uchwycił kącikami oczu przemyskającą się obok niego sylwetkę...

Podniósł głowę i — zdumiony — zawołał:

— Magda...

— Aa jak...

Ujrzał wlepione w siebie jej gorące, ciemne oczy...

— Właśnie, że nie kręce... Nie kręce... — tupnęła gniewnie nogą.

Położył jej rękę na ramieniu.

— Chodź, Magda, nie gadajny o tej sprawie, bo się chyba nigdy nie dogadamy...

— Dokąd mam iść?...

— Do domu, no nie?...

— Do domu?

Magda pomyślała chwile i wyraziła zgodę. Szli więc teraz ramię przy ramieniu, równym szparkim krokiem.

Kiedy przechodzili obok jakiejś zagrody rozległo się nagle z za płotu gwałtowne ujadanie psa. Oboje przestraszyli się bardzo, a Magda przytuliła się odruchowo do piersi Rogosza. On skorzystał z tego i przycisnął ją mocno.

— Boisz się? — zapytał z uśmiechem.

— Nie, tylko się przelekłam...

Zawstydzona, wymknęła się z jego objęć i ruszyła przed siebie. Jan zadał znowu pytanie, na które nie otrzymał przedtem odpowiedzi:

— Skądże się tu wzięła? Gdzieś była?...

— Nigdzie nie byłam... Nie miałam co robić w chałupie, to i poszłam... Ot, tak sobie...

(Dalszy ciąg jutro)

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMANAndrzeja № 27, front
Tel. 143-21

ZABAWA JAKICH MAŁO!

Po pracy wszyscy udadzą się dziś do „Tabarinu”, najelegantszego lokalu nocnego w Łodzi, gdzie dobrze spędzą czas i zapomną o troskach i kłopotach.

Gwarancją dobrej zabawy jest doskonały program artystyczny, którego sensację stanowiłaria Łaska, znakomita śpiewaczka. Odtwarza ona piękne pieśni cygańskie, włoskie i hiszpańskie, akompaniując sobie na gitarze.

Udane także są pod każdym względem występy duetu mulatów Kent i Maxya, którzy zachwycają nas w kilku doskonałych numerach. Na wysokim poziomie stoja także występy tancerki węgierskiej Suzy D'Éwy oraz Miry Mill.

Na pięknie oświetlonym i obszernym parkiecie odbywają się tańce, do których przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dzisiaj o godz. 5.15 po poł. z pełnym programem artystycznym.

Jak już podaliśmy, dyrekcja „Tabarinu” postanowiła odnajmować jedną ze swych sal, mogącą pomieścić 400 osób, na bale, rauty, wesela, podwieczorki towarzyskie i t. d. na bardzo dogodnych warunkach. Bliższych informacji udziela kancelaria „Tabarinu”, Narutowicza 20, od godz. 5 po poł. (tel. 154-60).

Radjoprogram

PIĄTEK, dnia 10-go stycznia.

12.15—12.40: Audycja dla dzieci: „Legenda o Panajezusowej choince” — Kazimierza Konarskiego (sluchowisko oryginalne). 12.40—13.25: Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Na zabawie ludowej” (płyty). 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ko. kapelana Michała Rekas (ze Lwowa). 16.15—16.45: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45—17.00: „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych w oprac. red. Wacława Frenkla. 17.00—17.15: W pracowni etnologicznej — reportaż z Muzeum Zoologicznego przeprowadzi Stanisław Adamczewski. 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersze Józefa Wittlina, wypowie Jan Kochanowicz. 17.20—17.50: Recital śpiewaczy w wykonaniu Marii Bienkowskiej (z Krakowa). 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30: Koncert kameralny. 18.00—18.30: Koncert kameralny. Wykon.: Tadeusz Lifan — wiolonczela, Jerzy Lefeld — fortepian. 18.30—18.40: Pogadanka aktualna prof. Z. Lorentza „O suchych źródłach w Łodzi”. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Pieśni w wyk. S. Witasa (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.

19.45—19.50: Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00—20.45: Trzy kwadranse romansów cygańskich i rosyjskich (płyty). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30: Oryginalne i parafrazowane walce fortepianowe w wykonaniu Leopolda Muenzera (ze Lwowa). 21.30—22.20: „La Serva Padrona” (Służąca - pania) opera w 1 akcie Baptysty Pergolesi'ego — powtórzenie. Wykonawcy: Aniela Szlemińska, Jerzy Czapliski i Janusz Warnecki. Orkiestrą dyryguje M. Mierzejewski. 22.20—22.40: Ernest Toch: Chiński Flet — symfonia kameralna na 14 solowych instrumentów i sopran (pierwsze wykonanie). Wykonawcy: Kameralny zespół instrumentalny Krakowskiego Tow. Muzycznego, H. Zbońska-Ruszkowska (sopran) i Franciszek Nieychło (dyrekcja) — z Krakowa. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” w Warszawie. W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00 PRAGA: „Egmont” — trag. Goethego z muz. Beehovena. — OSŁO: Jazz na dwa tony. — 20.10 HAMBURG: Wiecz. tańca. Godz. 21.00 KOENIGSWUST. „Prosimy do tańca” — MONACHJUM: Występ kwartetu Drezdeńskiego. — BRATISŁAWA: Koncert ork. filharm. — KOLONJA: Muzyka lekka. MEDJOLAN, koncert symf. — 21.20: WIEDEN: Koncert fort. Brahmsa. — 21.50 FRANKFURT: Sonata skrz. a-dur Brahmsa. — WIE- ZA EIFFLA: Muzyka kam. — ANGLJA

Poradnik astrologiczny

10 STYCZEN 1936 r.

W dniu dzisiejszym nastąpi szereg przykrych wydarzeń i rozczarowań. Już koło godz. 8 rano odczujemy silne zdenerwowanie i niezadowolenie. Do godz. 11-ej nie należy rozpoczynać procesów ani wdawać się w spekulacje piazęne. Koło południa nastąpi wzrost energii; i pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Między godz. 13 a godz. 15-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z żegluga, maszynami i pocztą. — Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Godz. 16-ta sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą działają krytyczne wpływy dla ruchu, komunikacji i polityki. Okres ten nadaje się natomiast do podróży i przeprowadzek. Wieczór zapowiada się pomyślnie i sprzyja nauce, sztuce i miłości. Koło godz. 22-ej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, zdolne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, skłonności egoistyczne, kochliwe, może zrobić karierę w związku z techniką.

(Reg. Pr.): Muzyka taneczna. Godz. 22.00 SZTOKHOLM: Muzyka lekka. — 22.10 WIEDEN: Muzyka bułgarska. — 22.15 Godz. 23.00 KOPENHAGA: Muzyka tan. — ANGLJA (Reg. Pr.): Koncer symf. — 23.45 RADIO PARIS: Koncert — ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka taneczna. Godz. 24.00 SZTUTGART: Koncert nocny.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. H. Ziolkowski

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłucowych
6-go SIERPNA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i piciowych.
Cegielniana 11, tel. 236-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

DR. MED. Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

KRAWCOWE poszukiwane wykwalifikowane ze świadectwami. Pierwszeństwo znające król. Władomość Cegielniana 40 u portjera, od 10—2.

Tortury nóg



ustana, po 3-ch minutach

Nie rozpaczaj. Dnie męczących katuszy nóg minieją. Obecnie możesz szybko pozbyć się najgorszej spuchlizny, palenia, bólu i wrażliwości nóg, niezależnie od tego, co je spowodowało. Najwycyńniej kup paczkę Saltrat Rodell i wspan garsz do miski z ciepłą wodą. W chwili gdy się zanurza nogi w tej tlenowej kąpieli, zapalenie znika, rozdrażnione tkanki są ukojone i odświeżone, normalny obieg krwi przywrócony i w nogi Twoje wstępnie nowe życie. Ten prosty przepis przynosi codziennie, w ciągu 3-ch minut, ulgę tysiącom cierpiących, którzy mniemali, że niema sposobu pozbycia się bólu nóg. Odejski i stwardnienia są zmiekczone i mogą być całkowicie usunięte. Saltrat Rodell nigdy nie zawodzi. Szczegółowy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone. Kup dziś jeszcze Saltrat Rodell w apteczce, składzie aptecznym lub perfumerji. Wypróbuj dziś wieczór. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

PRYWATNE Pogotowie Ratunkowe

PLAC WOLNOŚCI 10, telefon 2222-6
czynne bez przerwy w dzień i w nocy
Niesienie pomocy lekarskiej
we wszystkich specjalnościach.

DOKTOR Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. ROJTER

chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9—4-ej.

Dr. med. L. BERMAN

POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Feldman

akuszerka i choroby kobiece
przyjm. od 11 do 1-ej ul. Zgierska 24
mieszk. pryw. KILŃSKIEGO 113
tel. 155-77.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

ZAKŁAD fotograficzny „Potorys” w l. Laks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpie. Spół., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

SKLEP rzeźniczy do sprzedania. Pabjanice, Piękna 17.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Fałalewska, Cegielniana 23.

MARTA STRZELECKA w Retkini, Nowe Piaski 14/15. Zgubiono legitymację wydaną przez Fundusz Pracy w Łodzi.

ZAPOWIEDZ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1. niezamężny Mojżesz Mortko Jan Perlmutter robotnik zamieszkały w Gdyni przy ulicy Morskiej nr. 80, syn niezamężnej Chany Perlmutter bez zawodu, zamieszkałej w Porebach fur mańskich powiatu tarnobzeskiego

2. niezamężna Honorata Michalska krawczyni zamieszkała w Gdyni przy ulicy Młodzianowskiego nr. 3, przedtem w Duninowie Starym powiatu gostyńskiego, córka Adama Michalskie go gospodarza i jego żony Józefy z domu Rożkówny zamieszkałych w Duninowie Starym powiatu gostyńskiego chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i „Expressie Ilustrowanym” w Łodzi.

Gdynia, dnia 7 stycznia 1936 r.
Urząd stanu cywilnego
(—) Reinhardt.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskretna. Al. Kościuski 41, pr. of. parter, tel. 170-18

STANISŁAW PAWŁAK zamieszkały Andrzeja 54, zgubił legitymację zapomogową, wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

ZAGUBIONO plan budowlany w okolicy Północnej. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Ruda Pabjanicka, ul. Jagiellońska 14, L. Buczyński.

ZAGUBIŁ Jan Pietrasieński, Rajtera Nr. 16, kwit Elektrowni Łódzkiej Nr. 34663 z dnia 19. 5. 1926, na sumę zł. 15.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych po cenach niskich. Narutowicza Nr. 21, prawa ofic. 2 piętro. 11

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dzień zastać od godz. 4—8 po poł.

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40.

Tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych!

Najweselejsza polska komedia muzyczna

W roli gł.

Adolf Dymśza

Nadprogram: Aktualności Paramountu wyświetlane po raz pierwszy w Łodzi. Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

Dzisiaj premiera!
Lepsza jak dotychczas,
wspanialsza niż kiedykolwiek

jako

IŁONKA

Początek w dni powsz. o 4-ej pp. w soboty, niedz. i święta o g. 12-ej.

Franciszka Gaal

w filmie „PAPRYKA”

Mówiony i śpiewany po niemiecku

Na pierwszy seans i poranki m. po 54 gr.

Dzisiaj i dni następnych!

Wielki wiedeński film wg. nieśmiertelnej powieści Artura Schnitzlera p. t.

„MIŁOSTKI”

Dzisiaj i dni następnych!

W roli gł. Magda Schneider i Olga Czechowa

Nadprogram tygodnik PAT. 30-10

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

Król w reprezentacji hokejowej Polski na Igrzyska Zimowe w Garmisch Partenkirchen

Warszawa, 10 grudnia. Wczoraj wieczorem obradował Polski Komitet Olimpijski, który ustalił już ostateczny skład naszej ekipy reprezentacyjnej, udającej się na zimowe igrzyska olimpijskie do Garmisch Partenkirchen.

Posiedzenie trwało długo, a wyniki jego postanowiono zgłosić 7 narciarzy, 14 hokeistów i jednego łyżwiarza.

Najprawdopodobniej ekspedycja narciarska zostanie jeszcze powiększona, ale nastąpi to dopiero po ostatecznym zbadaniu formy, w jakiej się obecnie znajdują: Łuszczek i Bochenek. Sprawa ich zgłoszenia zostanie zadecydowana w ciągu najbliższych 4—5 dni.

Do konkurencji narciarskiej zgłoszeni zostali: Stanisław i Andrzej Marusarze, Orlewicz, Górski, Broniek Czech, Karpel i Weinschenk.

Hokeistów zgłoszono następujących: Stogowski, Przeździecki, Sokółowski, Ludwiczak, Kasprzak, Lemiszka, Marchewczyka, Wołkowskiego, Kowalskiego, Stupnickiego, Zielińskiego, Króla, Głowackiego i Materskiego.

„Ekipę” łyżwiarzką tworzyć będzie jedynie Kalbarczyk.

Razem więc Polski Komitet Olimpijski zgłosił 22 zawodników.

Uwzględniając jeszcze wojskowy patrol narciarski, zgłoszony przez Minister

stwo Spraw Wojskowych, ekspedycja polska na igrzyskach składać się będzie z 30 osób.

Kierownikami całej ekspedycji z ramienia Polskiego Komitetu Olimpijskiego będą: płk. Głabisz i kpt. Misiński.

Kierownikami hokejowymi: inż. Tupalski i prokurator Kulej.

Na czele ekipy narciarskiej jadą poza min. Bobkowskim — dr. Faechner, trener norweski Sandvick i masażysta Mikołajewski.

Silna ósemka stołeczna

zmierzy się w niedzielę z Hakoahem

Ruchliwa sekcja bokserska Hakoahu po udanym meczu z K. P. Zjednoczone, sprowadza na niedzielę silną ósemkę bokserów Fort Bema z Warszawy.

Drużyna stołeczna, która zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach drużynowych Warszawy, poszczycić się może zwycięstwami nad Makkabi oraz Gwiazdą. Hakoah staje więc w niedzielę przed nielada zadaniem, niemniej jednak oczekiwać należy, że zespół łódzki, który po pozyskaniu Stahla, zdołał wreszcie zmon-

tować pełną ósemkę, zdoła zrewanżować się gościom za zeszłoroczną przegraną w Łodzi.

Mecz rozegrany zostanie o godz. 16 w sali Filharmonii, przyczem zmierzą się następujący zawodnicy (od muszej do ciężkiej): Grochowski-Liberman, Gajek-Gotfryd, Wielkasiewicz-Fagot, Olszewski-Białystok, Gutkowski - Wdowiński, Kostrzewa-Lipszyc, Strzelec-Stahl, Zapert-Blibaum.

Ciekawe dane statystyczne Ligi

Największa frekwencja na meczach Ruchu i ŁKS-u.

W związku z walnym zgromadzeniem Ligi, które odbędzie się 18—19 bm. w Warszawie, zarząd Ligi wydał już swe doroczne sprawozdanie, które zawiera cały szereg ciekawych cyfr dotyczących specjalnie frekwencji na zawodach ligowych.

Ilość widzów na meczach ligowych zwią-

zyła się w roku bieżącym dosyć znacznie, mimo że rozgrywki odbywały się przy udziale 11 klubów, a w r. 1934 przy 12 klubach. Tylko u Ruchu, Cracovii i Polonii notujemy zmniejszenie się ilości widzów, a inne kluby wykazują zwykle, ilość widzów wygląda następująco: Ruch 37.587 osób, ŁKS 29.075, Warta 25.612,

Międzynarodowe projekty naszych piłkarzy

Międzynarodowy kalendarzyk Polskiego Związku Piłki Nożnej nie jest jeszcze gotów. Mecz z Belgią odbędzie się w dniu 16 lutego, a co do meczu z Rumunią, to postanowiono zaproponować związkowi rumuńskiemu termin 7 czerwca. Na mecz Niemcy — Polska w Polsce oddano związkowi niemieckiemu jeden z terminów październikowych do dyspozycji.

Nadto prowadzone są pertraktacje ze związkiem holenderskim i węgierskim: w sprawie rozegrania w sezonie wiosennym zawodów nieoficjalnych Liga Polska — Rotterdam i Liga Polska — Budapeszt.

W związku z meczem z Belgią 16 lutego w Brukseli, zarząd PZPN organizuje od 15 bm. w sześciu najsilniejszych okręgach, a mianowicie w Łodzi, Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach zaprawę z najlepszymi piłkarzami (po 26-ciu w okręgu), przyczem wybrani z okręgów zgromadzeni zostaną w dniach od 7—14 lutego na centralnym obozie w Katowicach, gdzie rozegrają dwa mecze treningowe team a — team b, a następnie wyjadą do Brukseli.

Odnosnie udziału polskich piłkarzy na Olimpiadzie, to w związku z ostatnimi na ten temat pogłoskami, otrzymujemy oficjalny komunikat zarządu PZPN, w którym zarząd PZPN stwierdza, że podane w tej sprawie w ub. tygodniu notatki nie są zgodne z rzeczywistością, ponieważ zgłoszenie zasadnicze naszych piłkarzy do Berlina zostało już w swoim czasie przez Polski Komitet Olimpijski wysłane, a decyzja ostateczna PZPN jest odroczone do czerwca, to jest do terminu definitywnych zgłoszeń.

Program pobytu hokeistów japońskich w Polsce

Warszawa, 10 stycznia. Program pobytu hokeistów japońskich w Polsce został już ustalony po porozumieniu się Cracovii z Krynica, sprowadzającą japończyków. Pierwszego dnia grać będzie z japończykami K. T. H., a drugiego reprezentacja Śląska. W ten sposób PZHL zostaje znów bez przeciwnika dla swej reprezentacyjnej drużyny. Krynica chcąc jednak iść P. Z. H. L. a ręką starać się będzie o zatrzymanie japończyków na trzeci mecz, a wtedy przeciwnikiem ich byłaby reprezentacja Polski.

W przerwach między meczami mają się odbyć w Katowicach występy łyżwiarzy japońskich udających się wraz z hokeistami na Olimpiadę.

Nowy mistrz świata w wadze muszej

W Paryżu odbył się mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze muszej pomiędzy mistrzem Europy Kid Davidem a mistrzem Francji Angelmanem. Zwycięstwo odniósł Angelman przez poddanie się Kid Davida w 5-ej rundzie.

Angelman został uznany mistrzem świata jedynie przez Międzynarodową Federację Bokserską, europejską, (IBU), amerykańską Federacją już zgóry zastrzegła się przeciwko uznaniu Angelmana za mistrza świata. Protest zgłosili również Anglicy, ze względu na to, że prawo do tytułu mistrzowskiego ma przedewszystkiem Anglik Benny Lynch, który pokonał przez k. o. poprzedniego mistrza świata Jackie Browna.

Sprzęt narciarski z Norwegii sprowadził P.Z.N.

Kraków, 10 stycznia. W dniu wczorajszym nadszedł do Krakowa transport sprzętu narciarskiego, sprowadzonego z Norwegii przez PZPN za kwotę 4 tys. zł. Wśród nabytego sprzętu zwracają szczególną uwagę doskonale biegówki i skokówki.

Z życia klubów łódzkich

Łódź, 10 grudnia. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się doroczne zebranie Z. K. M. w lokalu klubu, ulica Piotrkowska 115 o godz. 20-ej w terminie I-ym, a o godz. 21-ej w II terminie, bez względu na ilość obecnych.

- Porządek dzienny zebrania obejmuje:
- 1) Zagajenie.
 - 2) Wybór prezydium.
 - 3) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania.
 - 4) Sprawozdanie z działalności za rok 1935:
 - a) zarządu,
 - b) skarbnika
 - c) komisji rewizyjnej.
 - 5) Udzielenie absolutorium dla zarządu i skarbnika.
 - 6) Preliminarz budżetowy na rok 1936.
 - 7) Wnioski zarządu i członków.
 - 8) Wybory władz klubu:
 - a) zarządu,
 - b) Komisji rewizyjnej,
 - c) sądu honorowego.
 - 9) Wolne wnioski.

Włochy wycofały się z gier o puchar Davisa

Włoska Federacja Tenisowa uchwaliła ostatecznie nie wziąć udziału w tegorocznych rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa. Włoskie związki sportowe bowiem, jak wiadomo, zerwały stosunki z państwami, uczestniczącymi w sankcjach antywłoskich.

8 skoczków i miotaczy wyznaczonych do obozu treningowego

Warszawa, 10 stycznia. Do przedolimpijskiego obozu treningowego dla skoczków i miotaczy, który rozpocznie się 20 bm. pod kierunkiem p. Cejzika w Toruniu zostali wyznaczeni: Sznajder Luckhaus, Pławczyk, Siedlecki, Lokajski, Heljasz, Tilgner i Morozczyk.

Oboz dla biegaczy będzie otwarty w Warszawie dopiero w końcu lutego.

ŁZOPN chce szkolić piłkarzy

Zarząd Ł.Z.O.P.N. zgłasza na swe doroczne walne zebranie szereg b. ciekawych wniosków. Między innymi proponują władze piłkarskie wstawienie do budżetu na rok bieżący sumy 2.500 zł, przeznaczonej na szkolenie zawodników nowozarejestrowanych, przyczem wniosek obmyślany jest w ten sposób, że młodociani piłkarze musieliby przejść co najmniej 8 treningów, by zakwalifikować się do spółki klubowych. Pozatem wynowawia się zarząd Ł.Z.O.P.N. za utrzymaniem karencji

Polonia 25.500, Pogoń 24.160, Śląsk 23.087, Warszawianka 18.158, Wisła 17.495, Legia 17.055, Cracovia 16.372, Garbarnia 10.749. Na poszczególne miasta przypada: Warszawa (3 kluby) — 61.712, Śląsk (2 kluby) — 60.674, Kraków (3 kluby) — 44.616, Łódź 29.075, Poznań 25.612, Lwów 24.160. Ogółem w roku 1935 było 248.471 widzów, czyli o 32.703 osób więcej, niż w roku 1934. Na każdym meczu przeciętnie po 2259, czyli o 505 osób więcej.

Jeśli chodzi o dochody z meczów, to i tutaj wzrost jest wyraźny.

Na poszczególne kluby przypada: Ruch — 37.842 zł., ŁKS 30.694 zł., Pogoń 30.232 zł., Warta 26.024 zł., Śląsk 23.607 zł., Wisła 23.224 zł., Legia 20.315 zł., Polonia 18.471 zł., Garbarnia — 14.922 zł., Cracovia 13.751 zł., Warszawianka 10.606 zł. Zatem 250.192 zł. czyli o 22.239 zł. więcej niż w roku 1934. Cena biletu wynosiła średnio 106 gr. (w r. 1934 — 108 gr.), przyczem najwięcej Garbarnia 140 gr. Wisła 135, Pogoń 125, potem Legia 120, ŁKS 106, Śląsk 102, Warta 101, Ruch 100, Cracovia 93, Polonia 70, Warszawianka 60 gr.

Polisa ubezpieczeniowa wynosiła 5651 zł., z czego towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło już 2957 zł. za 19 spraw. Jeszcze trzy sprawy nie zostały zlikwidowane.

Statystyka kar obejmuje 62 kary, przyczem 6 mies. dyskwalifikacji — 1 raz, 3 mies. dysk. — 3 razy, 2 mies. dysk. — 3 razy, 4 tygodnie dysk. — 5 razy, 3 tyg. dysk. — 2 razy, 2 tyg. dysk. — 11 razy, 2 tyg. dysk. z zawieszeniem — 2 razy, 1 tydzień dysk. — 9 razy, 1 tydzień dysk. z zawieszeniem — 3 razy, nagana — 9 razy, pozbawienie godności kapitana — 5 razy. Najwięcej kar otrzymały Legia i Cracovia a najmniej ŁKS i Warta. Tylko cztery odwołania wniesione zostały podczas roku, a mianowicie Cracovii, Polonii, Legii i Śląska, który następnie odwołanie wycofał.

Kluby ligowe rozegrały ogółem 58 meczów międzynarodowych, wygrywając 26, remisując 4, przegrywając 28, stos. bramek 135:140. Statystyka wygląda następująco: Warta 12 meczów (3 wygr.), st. br. 24:32, Wisła 10 meczów (4 wygr. i 1 remis) st. br. 26:31, Ruch 9 meczów (8 wygr.), st. br. 24:9, Pogoń 9 meczów (2 remis), st. br. 12:42, Warszawianka 8 meczów (6 wygr. i 1 remis), st. br. 25:14, Cracovia 3 mecze (1 wygr.), st. br. 6:9, Legia 2 mecze, (1 wygr.), st. br. 4:5, Polonia 2 mecze (1 wygr.) i remis, st. br. 5:2, Śląsk 2 mecze (1 wygr.), st. br. 7:4, Garbarnia 1 mecz wygr. st. br. 2:0.

Nadto repr. Ligł przegrała z Saksonią 1:5, a remisowała z Ligą węgierską 1:1.

Koszykarki IKP nie jadą do Warszawy

W dniach 18 i 19 b. m. rozegrane zostaną w Warszawie finałowe rozgrywki w koszykówce żeńskiej o puchar PZGS-u.

Zespół mistrzowski Łodzi L.K.P. postanowił zrezygnować z udziału w rozgrywkach ze względu na duże koszty wyjazdu oraz nikłe szanse drużyny łódzkiej.

Reprezentacja Turcji pokonana przez Uj-esti

W Konstantynopolu odbył się mecz piłkarski pomiędzy znaną drużyną węgierską Uj-esti a reprezentacją Turcji. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 2:1.

Kolarze stołeczni w tarapatkach

Warszawa, 10 grudnia.

Od szeregu tygodni, odbywa się, ciesząca się olbrzymią frekwencją zaprawa zimowa kolarzy pod kierownictwem trenera Wisznickiego, a odbywająca się w sali stadionu Wojska Polskiego. Przychodzi na nią stale wszyscy najlepsi kolarze polscy.

W dniu wczorajszym, kolarze przyszli, jak zwykle, na zaprawę w liczbie około 50 osób, zastali jednak drzwi sali, gdzie zwykle odbywała się zaprawa, zamknięte. Kierownik okręgowego ośrodka W. F. oświadczył, że sali na zaprawę więcej udzielać nie będzie, gdyż odbywać się tam będzie gimnastyka pań.

Najciekawszy w tem wszystkim jest szczegół, że na zaprawę uczęszczało 50 najlepszych kolarzy, a gimnastykować się będzie 6—8 pań.

Zestawienie par na mecz Tajfun—WIMA

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 o godzinie 20-ej wieczorem towarzyski mecz bokserki Tajfun — Wima. Będzie to drugi występ drużyny bokserki Tajfunu, przyczem pierwszy zakończył się jej zwycięstwem nad rezerwową drużyną I. K. P.

Program walk został ustalony następująco: waga musza Błaszczynski — Wajnberg (T) (walka rewanżowa za I-szy krok) i Zieliński II — Bęczkowski (T), waga kogucia Wolrab (W) — Lejbowicz (T), waga piórkowa Szczepański — Epstein (T), waga lekka Kasznia (W) — Genistaw III (T), waga półśrednia Ambroziński (W) — Genistaw I (T), waga średnia Zieliński I (W) — Genistaw II i waga półciężka Owczarek (W) — Weber (IKP).

Schaefer mistrzem łyżwiarzkim Austrii

Wczoraj odbyły się w Austrii mistrzostwa łyżwiarzkie w jeździe figurowej.

Wśród panów zwyciężył zdecydowanie mistrz świata Karl Schaefer przed Linhardt i 14-letnim Mayi.

Wśród pań wysunęła się na czoło 14-letnia Puzinger przed Hedi Stenuf i Gretą Lainer. Parami wygrało rodzeństwo Pausin.

Minjatury

Coś dla każdego!

Alojzy skarży się przed przyjacielem:

— Słuchaj, mój drogi, nie możesz sobie wyobrazić jak ja cierpię... Wiesz, że kocham tę małą Anielcię... Powiedziałam ci cud dziewczyna... Ale starasznie harda... Cały rok czekam już na jej wzajemność, a ona nic...

— Nie martw się... — pociesza go przyjaciel.

— W takich sprawach grunt to cierpliwość... Ja sam, na przykład, na moją pierwszą żonę czekałem 5 lat...

— Pięć lat?...

— Tak... Rok, żeby się z nią ożenić i cztery lata, żeby się z nią rozwieść...

**

Nauczyciel w szkole zwraca się do ucznia:

— Powiedz mi, jaki to będzie czas, gdy powiem: — „Wczoraj się ożeniłem”.

— Czas przeszły...

— Dobrze... A jak powiem: — „Jutro się ożenię”.

— To już będzie dwuzęństwo, proszę pana profesora...

**

Do administracji pewnego pisma zgłasza się nieforzorny jegomość i zwraca się do pani, siedzącej za okienkiem:

— Ja proszę pani wedle tej posady...

— Jakiej posady?...

— Co to dziś w kurjerku pisze... Że nby potrzebny zastępca dyrektora w jakimś banku...

— Pan reflektuje na tę posadę? — dziwi się pani.

— Niech pan napisze ofertę...

— Kiedy nie mogę...

— Dlaczego?...

— Bo jestem nieplisłenny...

**

Sprawa w sądzie o zabójstwo.

— Udzielam oskarżonemu ostatniego głosu...

— oświadcza przewodniczący.

Oskarżony wstaje i powiada:

— Proszę wysokiego sądu... Owszem, przyznałem co do tego, że zabiłem moją żonę, ale proszę o łagodny wyrok, jako że taki wypadek wydarzył mi się pierwszy raz w życiu...



Bieg maratoński w Aleksandrii



Marynarze angielscy, stacjonujący w Aleksandrii, zorganizowali wielki bieg maratoński przez ullice miasta. Na zdjęciu widzimy fragment tych zawodów.

Powódź we Francji



Większość miast w Bretonii we Francji, nawiedzona została katastrofą powodzi. Na zdjęciu widzimy zalane miasto Rennes.

NARCIARKI AMERYKAŃSKIE TRENUJĄ W AUSTRJI.



Cześć olimpijskich zawodniczek amerykańskich trenuje obecnie w St. Anton w Austrii. Na zdjęciu od lewej do prawej: trenerzy austriacy Friedel Pfeiffer i Herman Tschol a dalej Mary Bard z Bostonu, Cathryne Woard i p. Baughton-Leigh z Bostonu (kapitan drużyny).

ORYGINALNY PŁASZCZ KAPIELOWY



W tak niezwykłym płaszczu kapielowym, uszytym z wycinków z gazet, przechadza się po plaży w Miami, artystka amerykańska Betty King.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Spotkanie z aktorką

Karol Lammel liczył już przeszło pięćdziesiątkę. Był skromnym urzędnikiem bankowym, miał żonę i troje dzieci. Prowadził zawsze bardzo oszczędny tryb życia, unikał towarzystwa i nigdy nie pokazywał się w nocnych lokalach.

Gdy więc go ujrzałem na dancingu w Nicei, tańczącego z młodzieńką, nadzwyczaj elegancką dziewczyną, ogarnęło mnie zdumienie.

Lammel poznał mnie natychmiast i zaprosił do swego stolika.

Młoda niewiasta okazała się aktorką rewjową. Spoglądała czule na Lammla i wciąż szepotała:

— Mój słodki Karolku!

Słodki Karolek był zupełnie łysy i bynajmniej nie posiadał pociągającej powierzchowności. Poza to zaś, o czym byłem dokładnie poinformowany, zarabiał niewiele. Nie mogłem więc zrozumieć, co tę parę łączyło.

Późną nocą Lammel zapukał do mego pokoju hotelowego.

— Czy nie przeszkadzam? — spytał nieśmiało.

— Nie — odparłem mu. — Bardzo proszę.

Zajął miękki fotel i zapalił papierosa.

— Widzę, że się pan świetnie bawi w Nicei — rzekłem. — Czy przyjechał pan z całą rodziną?

— Nie. Żona i dzieci pozostały w Paryżu. Byłem bardzo wyczerpany. Po raz pierwszy w życiu bawie w Nicei. Pragnęłam wypoczynku, a tymczasem...

— Czy coś się stało? — spytałem go.

— Właściwie nic — szepnął. — Ale dzieją się rzeczy, których w żaden sposób nie mogę zrozumieć. Czy zwrócił

pan uwagę na młodą aktorkę, z którą pana poznałem? Czy nie wie pan, czego ta dziewczyna chce ode mnie?

— Widocznie, pan jej się podoba — uśmiechnęłam się.

— Nie kpj pan ze mnie! Przecież jestem już starym człowiekiem. Moja córka za parę tygodni wychodzi za mąż. Ta aktorka jest pewnością młodszą od niej. Nie, w tem coś się kryje.

Spoglądałam nań z coraz większym zainteresowaniem.

Lammel począł się zwierzać:

— Przyjechałem do Nicei przed pięciu dniami. Pierwszego wieczoru zeszłem do restauracji hotelowej. Kazałem sobie podać bardzo skromną kolację. Przy sąsiednim stoliku siedziała aktorka. Nazywa się Lizetta Bordone. Przez cały wieczór nie spuszczała ze mnie wzroku. W pewnej chwili, gdy orkiestra rozpoczęła jakąś taneczną melodię, spytała mnie:

— Dlaczego pan mnie nie zaprasza do tańca?

— Nie umiem tańczyć — odparłem zdumiony.

— Nauczę pana. To bardzo łatwe — rzekła z uśmiechem.

Nigdy w życiu nie tańczyłem. Zapewniłam pana, że jestem bardzo niepojętym uczniem. Ale Lizetta była mną zachwycona. Do godziny drugiej po północy nie pozwalała mi odetchnąć. Musiałem tańczyć tanga, foxtrotty i wszelkie inne tańce.

Odprowadziłam ją do domu. Mieszkała w sąsiednim, bardziej elznanckim hotelu.

— Proszę przyjść po mnie jutro w południe — powiedziała, żegnając się ze mną czule.

Oczywiście, przyszedłem. Przechad-

zaliśmy się po mieście i spędziliśmy parę godzin w restauracji.

Gdy wieczorem postanowiła znów pójść na dancino, powiedziałem jej szczerze, że nie mogę sobie na to pozwolić.

— To głupstwo — uśmiechnęła się.

— Ja pana zapraszam.

Nie chciałem się na to zgodzić. Ale Lizetta postawiła na swoim.

Zapłaciła duży rachunek. Teraz już nigdzie mi nie pozwala płacić.

— Pan jest najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego spotkałam w swoim życiu — oświadczyła mi wczoraj. — Jak to dobrze, żeśmy się zetknęli w Nicei.

Zdaje sobie sprawę, że Lizetta narzuca mi się swą miłością. I nie mogę tego zrozumieć. Przecież jest bardzo przystojna i mogłaby znaleźć znacznie młodszych i przystojniejszych amantów. Dlaczego więc mnie właśnie wybrała? W tem musi się coś kryć.

Początkowo sądziłem, że jest zwykłą awanturnicą. Ale pewien lekarz, z którym się tu zetknęłam, powiedział mi, że Lizetta cieszy się w Paryżu bardzo dobrą opinią.

Niech mi pan wytłumaczy, co to wszystko ma znaczyć?

Sprawa rzeczywiście przedstawia się zagadkowo. Trudno było przypuszczać, że młoda aktorka zakochała się w Lammlu. Nie można było również posądzać Lizetty, że chce Lammla zrujnować.

Przecież powiedział jej wyraźnie, że jest skromnym urzędnikiem. Zresztą, ona sama płaciła rachunki w restauracjach.

— Kochanie panie Karolu — rzekłem, — czy nie słyszał pan nigdy, że młode dziewczęta kochają się w starszych mężczyznach?

— Czyżby to było możliwe? — szepnął. — Nie przeżyłem nigdy żadnej miłosnej przygody. Czyżby teraz, wła-

śnie teraz...

Dopiero o świcie opuścił mój pokój hotelowy.

W południe znów go spotkałem z Lizettą. Śmiała się głośno, opowiadając jej jakieś ucieśne historie.

Wieczorem znów byli na dancingu. Lammel tańczył tak komicznie, że zwracał powszechną uwagę. Ale Lizetta była nim zachwycona.

Upłynęły trzy dni.

Lammel znów mnie odwiedził. Tym razem był bardzo przygnębiony.

— Wyleciała — powiedział. — Nie pożegnała się i nawet nie pozostawiła żadnego listu. Poprostu uciekła. A wczoraj w południe była taka czuła! Nie mogę tego pojąć. Wysłałem już depesze do Paryża. Czekam na odpowiedź.

Lammel daremnie czekał.

Lizetta nie odpowiadała ani na listy, ani na depesze.

W rok później zetknęłam się w Paryżu z młodą aktoreczką, która występowała w tym samym teatrze, co Lizetta Bordone.

— Widziałam pana niedawno z Karolem Lammlu — powiedziała. — Zna pan zapewne tę niezwykłą historię.

— Do tej pory nie mogę zrozumieć, co łączyło pannę Bordone z Lammlu — odpowiedziałem jej.

— Przed dwoma laty Lizetta, przebywając w Londynie, zawarła przelotną znajomość z pewnym amerykańskim. Był to znany dziwak, a jednocześnie jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Człowiek ten zwiedzał całą Europę, zmieniając wciąż nazwisko. Obawiał się bandytów. Opowiadał wszystkim, że jest skromnym urzędnikiem. Ten milioner jest bardzo podobny do Lammla. Teraz pan już chyba wszystko rozumie. Gdy Lizetta dowiedziała się, że się pomyliła, wyleciała z Nicei.

Dol.